Nr. 30. We Lwowie — Wtorek dnia 7. Lutego 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Program rządowy.

Lwów d. 6. lutego.

Po długich, bardzo długich naradach i układach został nareszcie ogłoszony program ministeryalny, który ma niby służyć za podstawę do utworzenia stałej większości parlamentarnej. Od przedwczoraj roztrząsają go wszystkie kluby Izby poselskiej, i poniżej znajdą łaskawi czytelnicy obok tekstu dosłownego tego elaboratu, treściwe sprawozdanie o przebiegu rozpraw nad nim Koła polskiego tudzież innych ważniejszych kół poselskich.

Pierwsze wrażenie, jakie wywarła osnowa programu ministeryalnego charakteryzuje najdosadniej ta okoliczność, iż ze wszystkich kół parlamentarnych, jedna tylko zjednoczona lewica, najskwapliwiej i z widocznem zadowoleniem uznała się nim za względnie zadowoloną — inne zaś kluby należące do większości *„pro forma“* przyjęły go do wiadomości lecz z wyraźnem zastrzeżeniem wolnej ręki przy praktycznem jego przeprowadzeniu.

I istotnie — odczytując ten dokument raz i drugi, znajduje się w każdym ustępie, w każdem zdaniu stare wyszarzane hasła centralistów, ocukrzone tylko cokolwiek — i to bardzo skąpo obietnicami pewnych względów dla narodowych i religijnych przekonań różnych żywiołów składowych ludności państwa. Śmiało można powiedzieć, iż rząd hr. Taaffego chociaż rozliczne przechodził zmiany, przecież n i g d y n i e b y ł t a k c e n t r a l i s t y c z n y m, j a k i m j e s t t e n n i e f o r t u n n y p r o g r a m j e g o n a j n o w s z y.

Hr. Taaffe nie potrafi być tak centralistycznym, jakim jest ów program, gdyż byłoby to w sprzeczności rażącej z całym kierunkiem i metodą jego polityki dotychczasowej, a bądź co bądź, jest on już za starym na to, ażeby raptem porzucał to stanowisko, na którem opierając się, zdołał przez tyle lat utrzymać w swojem ręku ster rządów, przeprowadził niejedną sprawę doniosłego znaczenia i trwałej wartości, zobowiązał dla siebie wszystkie elementy umiarkowane i lojalne, które szczerze pragną rozwoju potęgi państwa, i dla ogólnych interesów państwa gotowe są ponieść nawet dość ciężkie ofiary ze swoich partykularnych potrzeb i dążności, a wreszcie zapewnił sobie bezwarunkowe zaufanie monarchy.

Nie wiadomo, ile w tem prawdy, lecz od dłuższego czasu powtarzały się w dziennikach wiedeńskich doniesienia, dotąd nie zaprzeczone przez nikogo, iż autorem programu ministeryalnego jest minister oświaty, dr. Gautsch, i że głównym jego pomocnikiem przy opracowaniu tego aktu był minister finansów dr. Steinbach. Dwa te nazwiska młodych, ognistych ale giętkich ministrów, z rodu i z wychowania całą duszą przynależnych do wiedeńskiej biurokracyi centralistycznej, dostatecznie objaśniają ducha i treść „programu“. Hr. Taaffe nigdy się z tem nie taił, a najsilniej zaznaczył to właśnie w ostatniem przemówieniu swojem w Izbie poselskiej, które wywołało całą awanturę z lewicą, że z zasady bardzo mało wagi przywiązuje do programów, i najlepiej odpowiada to jego usposobieniu, przewijać się przez trudności — „jak Bóg da“. Otóż jeżeli weźmiemy pod rozwagę tę właściwość osobistego charakteru prezydenta ministrów, a nadto i tę okoliczność, że jest on chorobą znużonym — że znów z drugiej strony ministrowie Gautsch i Steinbach z całym zapałem korzystali z biernego a raczej obojętnego zachowania się hr. Taaffego wobec fabrykowanego przez nich programu w Radzie koronnej, jak niemniej także przy układach z przewódcami klubów tak, jak się broni najdroższych przekonań, z wytężeniem całej swej znakomitej wymowy i niezrównanej dyaletyki — wówczas zrozumiemy, jak to się stało, iż elaborat tak jednostronny uzyskał firmę gabinetu, który stoi ponad stronnictwami...

Najsilniej i z całym naciskiem występuje program rządowy przeciwko przywróceniu praw historycznych korony czeskiej, uznając może zanadto pospiesznie organizacyą wewnętrzną monarchii za ukończoną na zawsze. My nie mamy najmniejszego powodu przyspieszać tempa prawnopolitycznego procesu pomiędzy państwem a narodem czeskim. Sądzimy jednak, iż zajmowanie stanowiska bezwarunkowo odpornego wobec dążeń tak silnego i inteligentnego czynnika, jakim jest naród czeski, nie załatwi kwestyi czeskiej, ani nie usunie jej z porządku dziennego. Pomijając rokowania dawniejsze (Potockiego), to wcale niedawne próby kompromisu hr. Taaffego dowodzą, iż negacya bezwzględna w sferach najwyższych nie jest uważaną za właściwą drogę, prowadzącą do załatwienia sprawy czeskiej.

Jeszcze bardziej niefortunnym jest ustęp traktujący o *Reichssprache*. Lewicę musiał on bardzo zadowolić, ale na spełnienie tego jej życzenia będzie ona musiała podobno długo czekać. Koło polskie z pewnością nigdy ręki nie przyłoży do ustawy, którąby w tak rażący sposób ujęła w formy prawne przewagę jednej narodowości nad wszystkiemi innemi narodowościami w w państwie.

Pomijamy szczegółowy rozbiór innych punktów programu, który zresztą należy już do historyi. Przyjęty bowiem został do wiadomości przez trzy najsilniejsze kluby, decydujące w Izbie, ale jak już na wstępie zaznaczyliśmy, z takiemi zastrzeżeniami w rozmaitych kierunkach, żete zastrzeżenia pozbawiły go wszelkiej siły aktualnej. Po prostu mówiąc — złożono go do aktów, a w Izbie ani o włos nie zmieni się dotychczasowy stosunek stronnictw.

To tylko pewnem, że Izba budżet na rok bieżący skończy, i zajmie się może niektóremi innemi neutralnemi sprawami. Ale o utworzeniu na podstawie tego Gautschowskiego programu trwałej większości organicznej w Izbie nie ma mowy. Jedyna rzecz, którą na prawdę u s t a l a ów program, jest — niepewność sytuacyi parlamentarnej. Hr. Taaffe pozostaje w pozycyi: do codziennego przewijania się w gmatwaninie parlamentarnej nie braknie mu i nadal sposobności. Jedno ostrzejsze odezwanie się Mengera wywołało zawieruchę, która po dwumiesięcznych wysiłkach obecnie na jakiś czas została zażegnaną. A l e k t o t e r a z z a t o z a r ę c z y, c z y n a d ł u g o?...

Program rządowy, doręczony trzem wielkim klubom d. 4. bm. wieczorem, opiewa:

„Najwyższa mowa tronowa z d. 11. kwietnia 1891 wypowiedziała nadzieję, że bieżąca sesya Rady państwa okaże się płodną w pomyślną pracę i wezwała do uczestnictwa w niej tych wszystkich, których przekonaniem jest, że *ogół*, państwo i ludność, stoją ponad poszczególnemi stronnictwami i że dążności partyjne nigdy nie powinne czynić ujmy tym największym interesom.

Wszelakoż aby się intencyom najw. mowy tronowej zadość stało, okazuje się według dotychczasowych doświadczeń koniecznem, ażeby *te stronnictwa i ci posłowie*, którzy z patryotyczną ochotą zdeterminowani są iść za wystosowanem do nich wezwaniem, *zawarli koalicyę*, i tym sposobem czynności parlamentarnej zabezpieczyli odpowiedni i pomyślny przebieg dalszy.

Rząd udaje się przeto do owych czynników parlamentarnych, które przyłączając się do rozwiniętych w mowie tronowej zapatrywań, dążności swoje partyjne w interesie ogółu powstrzymały i to zarazem zgodną uchwałą co do sposobu odpowiedzi na najw. mowę tronową zadokumentowały.

Ażeby zaś te czynniki parlamentarne, z których, wedle ich zapatrywań na sprawy państwowe, co do utworzenia takiej koalicyi mowa być może *z zupełną wiadomością zamiarów rządu względem przystąpienia do tej koalicyi decydować się były w stanie*, ma sobie rząd za obowiązek, odwołując się do swego, na posiedzeniu Izby posłów z d. 2. grudnia 1892 złożonego oświadczenia, jasno wypowiedzieć zasady, jakiemi się w prowadzeniu spraw publicznych powoduje.

Rząd jak każdego czasu jest gotów, w duchu najzupełniej także przez delegacye pochwalonej *zewnętrznej polityki monarchii Austro-Węgierskiej, zachować i wzmocnić wszystkiemi środkami mocarstwowe stanowisko państwa*, a zatem także w całej pełni występować *za rozwojem siły zbrojnej*, tak też bezwarunkowo stoi przy obecnym, prawnie uregulowanym stosunku do węgierskiej dzielnicy monarchii.

Rząd stoi niezłomnie na gruncie istniejącej konstytucyi i jej zasad fundamentalnych, dlatego więc nie zgodzi się na zmiany tych zasad fundamentalnych. — Konstytucya tworzy stały fundament rozwoju całego życia politycznego.

Na tym zaś fundamencie będzie się życie polityczne tylko wtedy rozwijać w harmonii *z austryacką ideą państwową, jeżeli poręczona prawnie autonomia królestw i krajów*, tudzież *narodowy status quo* (der nationale Besitzstand) *poszczególnych plemion* zachowanym zostanie i wszelkiemu jego naruszeniu się przeszkodzi.

Rząd uznaje, że prawna regulacya używania j ę z y k a w urzędzie, szkole i życiu publicznem — z pełnem uwzględnieniem znaczenia, jakie się *językowi niemieckiemu, jako powszechnemu środkowi porozumiewania się* także w celach administracyi należy — zdolną jest dopomódz do wytworzenia *miru narodowościowego.*

Rząd będzie się przeto starał sprowadzić *porozumienie się* pomiędzy dotyczącemi stronnictwami co do tej kwestyi i poprzeć *ewentualną akcyę prawodawczą*, na takiem porozumieniu opartą.

Zanim taka ustawa do skutku przyjdzie, będzie rząd — wyraźnie zastrzegając sobie przysługującą mu kompetencyę — w ramach swego administracyjnego zakresu działania, ile możności powstrzymywał *zmiany w status quo narodowościowym.*

Odnosi się to taksamo do decyzyj, [illegible] z własnego wolnego uznania (Entscheidungen des freien Ermessens), jakoteż do decyzyi *judykatury administracyjnej*. W tym ostatnim względzie będzie rząd, związany *istniejącemi ustawomi i rozporządzeniami*, ile możności trzymać się dotychczasowej praktyki wieloletniej.

Życie nasze państwowe wymaga wszelako nietylko wszelkiego ile możności unikania narodowościowych punktów spornych, ale także *pokojowego stosunku poszczególnych wyznań, klas społecznych i obywateli pomiędzy sobą*. Rząd będzie przeto zawsze szanował i ochraniał przekonania religijne i będzie umiał wystąpić przeciw *wszelkiemu rodzajowi judzeń* (Verhetzungen).

Rząd uważa *usunięcie na bok kwestyj kościelno-politycznych* i prawodawcze traktowanie zasadniczych zmian *państwowej ustawy o szkołach ludowych* w interesie spokojnego dotyczących stronnictw współdziałania, za potrzebne.

W zastosowywaniu państwowej ustawy o szkołach ludowych wszelako będzie rząd uwzględniał *religijne uczucia* ludności w ramach ustaw istniejących.

W kwestyach uczuć religijnych uznaje rząd jedynie opinię dotyczących *władz kościelnych* za miarodajną i dla życzeń ich w tym względzie, według możności w ramach ustaw istniejących, okaże się życzliwym.

Najw. mowa tronowa wskazała była, że zadania *życia ekonomicznego*, jakie nie interes poszczególnych stronnictw, tylko troska o ogół na nas wkłada, skutkiem szybkiego rozwoju w czasach teraźniejszych stały się szczególnie licznemi i pilnemi i wyliczyła cały szereg przedmiotów, które do tego zakresu należą.

Niektóre z odnośnych projektów ustaw zostały już na ubiegłej części kadencyi załatwione, inne pozostają w pertraktacyi parlamentarnej albo dopiero są wypracowywane.

Na tych jednak przedmiotach bynajmniej się nie kończy konieczna czynność na polu ekonomicznem. Przybywa do nich nietylko zawsze się ponawiająca i wobec ciągłego wzrastania wymagań na wszystkich życia państwowego polach, coraz trudniejszą i odpowiedzialniejszą się stająca troska *o utrzymanie i wzmocnienie równowagi w gospodarstwie państwowem, tudzież o pomyślne przeprowadzenie regulacyi naszego systemu pieniężnego, tudzież sprawiedliwego rozkładu ciężaru podatkowego*, ale prócz tego niezbędne, do naturalnego rozwoju zastosowane *forytowanie produkcyi i obrotu, konieczność zachowania i ochrony stanów średnich na wszystkich polach ekonomicznych, tudzież forytowania wyrównania kontrastów społecznych i podniesienia słabszych klas społecznych*, wreszcie konieczność zwalczania na seryo i z rygorem takich *wybryków interesowności*, które dla zdrowego postępu ekonomicznego są szkodliwe, wszystko to sprawia, że ciągle nowe powstają zadania, od których gorliwego spełnienia prawodawstwo i administracya absolutnie uchylać się nie mogą, jeżeli chcą podołać wymogom trudnych stosunków czasu.

Wreszcie też konieczny dalszy rozwój *prawa cywilnego i karnego* tworzy przedmiot wielkich prac ustawodawczych.

Według rozwiniętych tu właśnie zasad rząd postępować będzie. Do tego zaś potrzebuje *stałego poparcia parlamentarnego.* A ponieważ żadne z istniejących stronnictw samo sobie poparcia tego użyczyć nie może, spodziewa się rząd, że utrzymujące państwo (staatserhaltenden) *stronnictwa umiarkowane i posłowie tegoż sposobu myślenia* złączą się w koalicyę, godzącą się na zapatrywania rządowe.

Jeżeli ta koalicya rzeczywiście utworzy *stałe stosunki większościowe* w Izbie posłów, to potrzebować będzie *organu ze swego łona*, któremuby przypadło zadanie stałego utrzymywania łączności z rządem, tudzież porządkowania wspólnych spraw parlamentarnych i politycznych.“

Z Wiednia telegrafują nam dzisiaj: Wczoraj 5 bm. dokończono w trzech klubach parlamentarnych dyskusye nad programem rządowym i powzięto następujące rezolucye:

K l u b l e w i c y:

„Podany do wiadomości program rządu zawiera przedewszystkiem zaproszenie do utworzenia k o a l i c y i s t r o n n i c t w, w dalszym zaś ciągu szereg zasad, jakimi rząd przyrzeka się kierować przy prowadzeniu spraw publicznych.

„Zjednoczona lewica niemiecka przekonaną jest zawsze jeszcze, że koalicya stronnictw, mających za cel utrzymanie państwa, a nie rozdzielonych wielkimi wewnętrznymi przeciwieństwami, może tylko sprowadzić i być rękojmią pomyślnego rozwoju naszych politycznych i parlamentarnych stosunków; nie może jednak bez wyrzeczenia się swych przekonań wchodzić w koalicyę z takimi stronnictwami i posłami, którzy wobec zasadniczych zapatrywań jej zajmowali dotychczas stanowisko wprost przeciwne.

Stronnictwo przyjmuje t r e ś ć p r o g r a m u r z ą d o w e g o do wiadomości i stwierdza, że zasady, odnoszące się do wzmocnienia polityki zewnętrznej i stosunku prawnopaństwowego do Węgier, tudzież utrzymania podstaw zasadniczych konstytucyi i narodowego stanu posiadania Niemców, prawnego uregulowania spraw językowych z przyznaniem niemieckiemu przysługującego mu przedniego miejsca i utrzymania w mocy zasad państwowej ustawy dla szkół ludowych, wreszcie zachowania pokoju społecznego i wyznaniowego, odpowiadają zasadniczym poglądom stronnictwa, w obronie których zawsze występowało i nadal stanowczo występować będzie.

„Natomiast dalej idące, a zawarte w programie z a s t r z e ż e n i a c o d o p r a w e g z e k u t y w y i c z y n n o ś c i a d m i n i s t r a c y j n e j wywołują poważne wątpliwości; jeśli już sprawy językowej to dotyczy, to przedewszystkiem c o d o z a r z ą d u s z k o l n e g o czujemy się w obowiązku wyraźnego oświadczenia, że religijne uczucia ludności, które chcielibyśmy widzieć wysoko cenionymi i szanowanymi, nie doznają wskutek istniejącego ustawodawstwa państwowego i krajowego co do szkół żadnego ograniczenia, żebyśmy czynność administracyjną w tym kierunku, któraby się sprzeciwiała duchowi i żywotnej

---

Testament literacki Lenartowicza.

Podajemy czytelnikom *Gazety* nieznany list Lenartowicza. Nazwaliśmy go testamentem literackim lirnika mazowieckiego, są to bowiem ostatnie enuncyacye poety o literaturze polskiej wieku XIX. Powstały one w r. 1891, kiedy we Lwowie zakiełkowała myśl urządzenia obchodu ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego. Komitet, na którego czele stali prof. Roman Pilat i Adam Krechowiecki, udał się do Lenartowicza z prośbą o nadesłanie wiersza. Poeta nadesłał obszerny list i poezyę, niestety zapóźno i listu na obchodzie nie odczytano. Teraz dopiero po raz pierwszy dzielimy się nim z ogółem.

Bron. Gubrynowicz.

Szanowni i kochani Panowie!

Zaszczycony wezwaniem waszem do zabrania głosu w zgromadzeniu dzisiejszem ku czci Zygmunta Krasińskiego, nie jako powaga naukowa, ale jako prostak, ośmielam się wypowiedzieć słowo moje o wielkim wieszczu i o pieśni Niepodległości Polski.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego rozeszła się była wieść kłamliwa o ostatnich jakoby słowach naczelnika siły zbrojnej narodowej, wymówionych na polu bitwy w chwili kiedy raniony spadał z konia: *Finis Poloniae*, na które młodzież polska odpowiadała, spiesząc do legionów, pieśnią: Jeszcze nie zginęła. *Finis* nie *finis*, póki my żyjemy, a pieśń tę powtarzały jedne po drugich pokolenia, ilekroć szatańswo europejskie, urągając cierpiącemu narodowi frazes *Finis Poloniae* wywoływało.

Nie zginęła. Stutysięczną piersią zagrzmiała stolica w r. 1831. Nie zginęła w r. 1848 i „Nie zginęła“ usłyszano nutę na trąbce pocztarskiej w r. 1863. Nie zginęła pokąd godności ludzkiej nie zatracimy w sobie, a nieustanną krytyką i potępianiem wszystkiego, co było w przeszłości nie obrzydzimy sobie ojczyzny aż do uznania konieczności dziejowej jej rozbioru, przeciwko której to bezwzględnej krytyce zastrzegł się ś. p. Zygmunt.

Legiony zaprotestowały przeciwko bluźnierstwu: *Finis Poloniae* krwią przelewaną na polach bitew a uczucie tych przeniesione na struny lutni złożyło owe pełne uroku karty poetycznego entuzyazmu.

Szczątki legionów przyprowadził do Polski Wincenty Krasiński. Bonaparte, który miał „nas nauczać, jak być Polakami“ skończył więźniem na dalekiej wyspie, ale myśl widocznego zastępu ojczyzny wobec ludów europejskich pozostała w narodzie aż do ostatniego powstania.

Zbytecznem byłoby przypominać, jak ta myśl ogarniała wychodźtwo, jak do każdej niemal wojny europejskiej ludzie ci uważający się za urlopowaną armię, ściągali się, zwoływali i ofiarowywali życie swoje ludom i rządom, zadając kłamstwo *Finis Poloniae.*

Dopokąd legionów, dopotąd poezyi patryotycznej, twórczej i [illegible] o niepodległości, a pieśń jej towarzysząca ożywiała tych kłótliwych, dumnych wyzywających do walki, ale też i gotowych stawać na każde zawołanie wychodźców. Emigracya uważała się za stan wojskowy, za ciało ścisłe, którego regulamin Brodziński w „Posłaniu do narodu“, a Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa“ skreślił.

Próba wydobycia się z pod Moskwy w r. 1863 zawiedziona, a nadzieja w pomoc ludów europejskich spełzła na niczem — oziębia w narodzie ufność w ową armię pielgrzymującą. „Niepotrzeba!“ — odezwały się liczne głosy i *de facto* emigracya wojskowa się rozwiązała.

Nie ma nadzieji i nie ma się zaczem oglądać — zawołano. Rewolucya francuska zapowiadała wymiar sprawiedliwości uciśnionym (przypomnijmy sobie zamierzoną wyprawę Napoleona do Irlandyi, obietnice czynione Grekom i Polakom) na głos przeto: *Allons enfants de la Patrie*, wszystkie dzieci ojczyzny chwyciły za oręż. *Allons! allons!* - na współce z wolnymi, co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy. Dziś kto? gdzie?...

Poezyę polską, ową twórczą marszu wojskowego legionów, zakończa Romanowski, na którego grobie muza narodowa nieśmiertelne rozwiesza festony.

Zygmunt Krasiński, pełen świętego ognia, oddziela się od tułactwa wojskowego, — samotny, głęboko bolejący, należy on do legionów przyszłości, których widzenia odbiera w natchnieniach wysokich, — z żyjącymi zdaje się nie mieć nic wspólnego, prócz męki ducha. Podnosi i idealizuje wiarę w ojczyznę; kmieciom, bo jego szlachta ginie w obronie upadającego kościoła Piotrowego (Noc w wigilię św. Jana) powierza chorągiew Piastów i jej przepowiada przyszłość. Nie prowokuje — prorokuje. Nie wyzywa, — pozywa przed sąd Boży nieprzyjaciół. Działalność jego poetyczna, to ciągły bój o niepodległość, o hierarchie duchowe, to walka z fałszem, pokrywającym nicość udaną pokorą, walka wiary z ateizmem, walka na wszystkich polach, gdziekolwiek widział grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo.

Jaki dramat odgrywał się w tej duszy, czytelnik listów jego spostrzega. Nie wszystkie jednak wypowiedział bóle; jednej on rany nie dotknął, krzywdy wyrządzonej sobie, za którą, wyzywając na rękę, wyzywaćby musiał nie samą młodzież akademicką, ale naród cały i samego siebie. Dotknięto go bowiem za ojca, który grzeszył pychą i zgrzeszył ciężko, politykując z wrogiem nieprzebłaganym i nieszlachetnym. Ta rana zakryta otworzyła mu horyzonty dalekie powstającej ojczyzny. Z ojcem może on i godził się na niewczesność ruchów, ale na wcielenie się dobrowolne w wielkie cielsko moskiewskie z zatraceniem nadziei niepodległości zgodzić się nie mógł i o tem zostawił kartę pod tytułem „Pokusa“.

Zygmunt zgodnie z Kazimierzem Brodzińskim kształtował rodzaj kościoła politycznego Polski, którego dogmaty zawarł w swoim „Przedświcie“ i „Psalmach“. Świat piękności i prawd, opartych na głębokiej wierze w posłannictwo Polski. „Niech mój naród stanie się takim, a poprowadzi za sobą ludzkość całą.“ I o dziwo, w powstaniu r. 1863 wstęp do tej okrutnej tragedyi rozpoczynają jakby karty z jego poematów.

Opatrzność odwołała go wcześnie, oszczędzając mu najstraszliwszej męczarni, której zaledwie miał przeczucie — wkradającego się ateizmu i upadku, ducha w narodzie. Gdyby żył, pytanie czyby nie pożałował owych legionów, na których wieszała się nadzieja Polaków, czyby Irydionem zwalczał Wallenroda, czyby nie zgodził się raczej na emigracyę polityczną, patrząc na emigracyę 200.000 ludu, lecącego za widmem żłobu, czyby nie nawoływał do tworzenia Towarzystwa ojczystego na podstawie swojej teozofii, oddzielania się od dusz poniżających się w obec wroga leniwych i nędznych aż do wyparcia się imienia Polaka.

Styl jego pieśni różni się [illegible] od bojowych surm napoleońskiej epoki. Jak taki, głos taki wydaje chyba przychodzące na wierzących cienie zagrobowe, to już chyba rytm duchów. Postom w ogóle otwierają przyjazne [illegible] sfery słoneczne czasami. Zygmunt był nieustannie inspirowany — kaskada to była świetna, tryskająca pod niebo tysiącem pereł a w każdej świat się odbijał.

Odmienne jego było zadanie i odmienny żywot, o którym ktoś kiedyś obszerne karty ogłosi, o jego wtajemniczaniu się w *mysteria* i w całą mistykę chrześcijańską, w dzieje filozofii, odkąd myśl ludzka w mądrości bramy uderzać i gwałtem je, męką ducha zdobywać poczęła — w dzieje świata i obecnej chwili, sfery niedostępne książkowym tylko mędrcom, a wszystko to z zagadnieniem: czy to, co Wszechmocny powołał do życia, znikomem jest tylko cieniem, i odbierał zapewnienia: nie zginie, chyba samobójstwem.

Postać ta nadzwyczajna pojawia się za granicą kraju pod tajemniczym płaszczem w czasie już milknących surm bojowych, pod maską Ligęzy, pod mundurem Gaszyńskiego, a wrzuca w świat sybilijskie karty, do pisania których budzą go nie tambury cezara Francyi, nie oko niebianki, iskra jego nie zapala się pod spojrzeniem Minerwy, nie pod wpływem dumy, która z pastuszego kija tworzy hasło świata; zapala ją miłość ojczyzny i krzywda, za którą gniewać się nie może, on, tak kochający. Na książkach jego wydawcy powinniby położyć nie herb „Korwin“, ale herb „Krzywda“.

Głos powszechny słusznie potępia dzisiaj wychodźtwo ludu, a któż wie, czy Opatrzność nasza chorągwi nowej z lasów amerykańskich nie wywiedzie. Kto wie, czy Zygmunt nie tę wiedział z napisem: Chrześcijanizm. Chleba nie zdobędą, ale może wolność i sprawiedliwość. Kto wie, czy się z tej czysty zastęp nowy nie wytworzy. Ludowi temu za wiele mówiono i mówią. Ojczyzna twoja zginęła. Biegnie więc w świat szukać ojczyzny wtórej nie zostawiając za sobą na przestrzeni nad Wisłą i Bugiem jak wspomnienie, że na tych polach, kochał, poświęcał się, pracował i umierał niegdyś lud polski.

Legion polityczny był znakiem życia. Legion za chlebem byłby znakiem śmierci, ale my wierzymy w świętość i nieśmiertelność naszej sprawy i wierzymy w przemienienie...

Nie mnie prawić o wysokości lotów Zygmunta. Cień ten w drodze pod słońce prawdy, jak wszelki przedmiot zbliżający się ku światłu, rośnie do nieskończenie wielkich rozmiarów w oczach pozostałych na nizinach, a odwagę jego mierzyć mogą jedynie jestestwa, które cieniów nie rzucają za sobą. Całą ludzkość stopił on w piersiach swoich, całość powołań dojrzał i o ile to w mocy człowieka określił.

Po Zygmuncie wieszczenie jest tylko świadectwem wieszczenia, a ktoby dla oryginalności w odmienne się zapuścił sfery, zejśćby musiał w otchłań nicości i brzęk strun na zgrzyt szatańskich śmiechów zamienić. Oby się tak nie stało! Obyśmy się nie entuzyazmowali nicością!

Nie żądajcie o Zygmuncie rymowej pochwały,
Miasto pieśni krzykuę, to nasz Orzeł biały!
Jagielloński ptak rycerski ze wstęgą przez łono,
Ze skręconą S literą, ode krwi czerwoną.
Przypatrzcie się dziwowisku, które wierzyć każe,
Że rozwinie się to ptasze, na polskim sztandarze,
I że będzie Orłem naszym, Orłem polskiej wiary,
Gdy się Polak rozmiłuje w swojej pieśni starej,
Głuchnącej dziś w zapomnieniu po swem tysiącleciu,
O wolności, Rajskim wiecu i Adamie kmieciu.
Gdy ze siebie cienie zrzuci przy słońca pogodzie,
Gdy się męzki duch odnajdzie w dziecinnym narodzie.
Bracia młodzi — nasi wieszcze toć to Boże ptaki,
Prowadzą nas i prowadzą a górnemi szlaki...

Dziwnie wielkie sądy Boże, a kto je odczyta,
Za jakiemi gdzie górami biała zorza świta.
Może, kiedy utrudzeni widzim grot nikczemny,
Anioł krzyczy zawieszony z nad przepaści ciemnej:
Nicość, piekło — Polska wiaro zawracaj na prawo,
Bij żorawiu w szare skrzydła, a wartko a żwawo,
Żyje wasza dobra matka. — Bracia z takim słowem
Spieszę ku Wam, duchem szczerym, do drogi gotowym.
W przyjacielskiem waszem kole światełko mnie nęci
Wieszczów polskich, a proroków tych świętej pamięci.

Hej zanućmy chorał stary — wiatry nie rozchwycą
Głos pochodu z ziemi w niebo, pieśń: Boga rodzico.

Hej zanućmy: „Jeszcze Polska“ pokąd świętej wiary.
Pokłon Wam a proste słowa niosę Lirnik stary.

T. Lenartowicz.

treści ustawy państwowej o szkołach ludowych, mogli pochwalać.

„Stronnictwo nasze przy tej sposobności oświadcza, że w interesie rozwiązania jednego z najważniejszych zadań polityki wewnętrznej, co do której zresztą istnieją zobowiązania nierozerwalne, popierać będzie tak obecnie, jak przedtem, z całym naciskiem usiłowania posłów niemiecko-czeskich, zmierzające do skutecznego dalszego prowadzenia akcyi ugodowej, a zwłaszcza narodościowego rozgraniczenia okręgów w Czechach.

„Polityczne zachowanie się stronnictwa wobec rządu zależeć będzie w zasadzie od sposobu urzeczywistnienia zasad, postawionych w programie, tudzież od ogólnego ducha rządowego; przy obradach nad poszczególnymi rzeczowemi przedłożeniami rządowemi zachowywać będzie sobie stronnictwo wolną rękę, kierując się przytem ze swej strony szczerą chęcią przyspieszenia reform gospodarczych, przemysłowych, handlowych i społecznych, tudzież w kierunku wymiaru sprawiedliwości i podatków“.

Zastrzeżenia pewne tu poczynione umieściła lewica nie dla tego, jakoby jej program się niepodobał, ale ze względu, iż wiedziała, iż pozostałe dwa kluby pewne dodatki i zastrzeżenia poczynią.

Klub Hohenwartha uchwalił następującą rezolucyę: „Klub konserwatywny przyjmuje do wiadomości program rządowy, ubolewa jednakże, że musi podnieść poważne obawy co do rozmaitych punktów programu; zachowując sobie zupełną wolność co do rzeczowego badania każdego przedłożenia, nie ma klub powodu do zmiany dotychczasowego stanowiska wobec rządu“.

Koło polskie: „Koło polskie przyjmuje przedłożony sobie, a na mowie tronowej oparty program rządowy do wiadomości. Stojąc nieodmiennie przy zasadach, któremi się zawsze kierowało, Koło polskie wyraża gotowość poparcia rządu w myśl przedłożonego przez tenże programu. Koło polskie zastrzega sobie przy projektach do ustaw, w tym względzie wniesionych, lub wnieść się mających, rzeczowe zbadanie i decyzye“.

Z wczorajszych rozpraw Koła polskiego telegrafują nam następujące szczegóły: W Kole powitano program wogóle niechętnie. Najbardziej wszystkich raził ustęp o dopuszczalności poruszenia kwestyi językowej, sprawy niemieckiego języka państwowego i państwowej ustawy językowej oraz dla zbyt daleko idącego zaangażowaniu się rządu w kierunku liberalno-centralistycznym. Nieznaczną większością bo 23 głosami tylko przeciw 17 oświadczono się ostatecznie za działaniem „w myśl“ programu. Pozornie jest to po części sprzeczne stanowisko z klubem Hohenwartha. Życzymy sobie atoli i spodziewamy się, że w przyszłości mimo tego utrzymaną zostanie zgodność Koła z konserwatystami autonomistycznymi. Koło nie przyjęło bowiem właściwie stanowiska programu, zastrzegając się, że będzie badać każde przedłożenie i popierać rząd na podstawie ogłoszonego przez tenże programu. Zastrzeżenie to musiało zostać uczynione, zaakceptowanie bowiem niektórych w programie znajdujących się punktów, równałoby się zerwaniu z tradycyami Koła i dobrowolnemu wydaniu się centralistycznym liberałom.

Żałować atoli potrzeba i dziwić się należy, że większość Koła z tego właśnie względu nie objawiła jasno w wydanym komunikacie niechęci dla owych punktów, podobnie jak to uczynił klub Hohenwartha. Mniejszość Koła zupełnie słusznie uzasadnienia myśli przewodnich programu uznać nie chciała, punkty bowiem co do języka i zasad religijnych są wprost nie do przyjęcia i dobrze zrobiła głosując przeciw ustępowi uchwalonej rezolucyi: „Koło polskie wyraża gotowość poparcia rządu w myśl przedłożonego przez tenże programu“. Ostatnie te wyrazy odmiennemi czcionkami podane, mniejszość chciała opuścić. Przyjęcie rezolucyi w tem brzmieniu, jak wyżej ogłoszono, spowodowała liberalna część członków Koła polskiego, która od pewnego czasu, mniej więcej od przedłożenia wzkalatowego ślepo rząd popiera, choć widzieć powinna niebezpieczeństwo takiego postępowania dla kraju wobec wyraźnych chęci rządu dogodzenia niemieckiej zjednoczonej lewicy w jej centralistyczno-germanistycznych zapędach.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 5. lutego.

(Z magistratu i jego rokowań. — Plan kolei elektrycznej).

Od roku żywo zajmują się w Wiedniu kwestyą rozszerzania ulic na placach uzyskanych po przeniesieniu koszar za miasto. Nieudolność magistratu jak w innych kwestyach, tak i w tej żywo występuje i wszelką inicyatywę prywatną onieśmiela nieśmiertelnie długiemi pertraktacyami a i gminie samej nie daje wyjść z letargu. Świeżo rada miejska obradowała nad zakupnem koszar Gumpendorf. Cena 760.000 zł. wydaje się jednak referentowi za wysoką. To targowanie się o cenę kosztuje całe lata czasu, i powoduje ogromne straty dla wielkich kategoryj rękodzieł, które znalazłyby zajęcie przy budowach i sprowad a pośrednio za sobą ten zastraszający zastój we wszelkich robotach publicznych, który odbija się w cyfrze 60.000 niezatrudnionych robotników. Obok tej niezaradności gminy w stosunku do rządu, paraliżuje nie mniej czynność budownicza niekonsekwencya rady miejskiej, która ugod swoich ze stronami prywatnemi nie dotrzymuje, jeśli nie zostały prawomocnie zawarte i jedną uchwałą drugą znosi. W sprawie o dom w Goldschmiedgasse, który miał być przebudowanym i przy którym właściciel miał odkupić plac od gminy za 46.000 zł., po ponownem oszacowaniu rada miejska orzekła, że za plac należy zapłacić 88.000 zł. Właściciel domu zrezygnował z przebudowania i linia ulicy i ruch na niej cierpieć będzie tak długo pod sprzecznemi orzeczeniami dwóch komisyj szacunkowych, aż rada miejska nie zdobędzie się na nowy układ.

W łonie magistratu co dzień za to odbywają się małe utarczki między radnymi a burmistrzem. Radni oskarżają burmistrza, że działa na własną rękę i poniża znaczenie Rady gminnej do organu prostej egzekutywy; burmistrz tłumaczy się, że tym panom z opozycyi o nic chyba nie chodzi, jak o posady w radzie miejskiej i o tantyemy. Tymczasem ta egzekutywa, o której się tyle mówi, drzemie snem niczem nie przerywanym i zapomina np. o tem, że ulice stolicy i wielkiego jak Wiedeń miasta należy utrzymywać w stanie zabezpieczającym przechodniów od ślizgania się na nich i połamania sobie kości. Nauki pod tym względem i admonicye odbierać musi magistrat dopiero od — namiestnictwa.

Im mniej ta szara teraźniejszość budzi różowe wyobrażenia o wielkości i rozwoju Wiednia, tem chętniej — jak to zawsze bywa — ulatuje wyobraźnia w czasy przyszłe, w których pewnie lepiej będzie. Robi się plany Wiednia na lat 50 później; układa się program tuzinów sal koncertowych, zwierzyńców, cyrków, teatrów, operetkowych scen, marzy się o komunikacyach elektrycznych, o powozach z motorem gazowym.

Niedawno w „Donau-Club“ radca gminny Kareis miał wykład o projekcie kolei elektrycznej między Budapesztem a Wiedniem. Kolej szłaby brzegiem Dunaju na przestrzeni 240 kilometrów i kosztowałaby budowa kilometra (wraz z maszynami i innemi urządzeniami) około 500.000 zł. Jest to suma ogromna, gdyż budowa kolei żelaznej w równych warunkach kosztuje tylko 180 do 200 tysięcy, a więc tylko dwie piąte kwoty potrzebnej na kolej elektryczną. Korzyści kolei byłyby niezmierne, jeżeli się zważy, że jazda między Wiedniem a Budapesztem trwałaby tylko $1^3/_4$ godziny. Ogromna szybkość 150 kilometrów na godzinę wymaga specyalnych środków ostrożności przeciw wykolejeniu, zderzeniu się pociągów, i osobnych manipulacyi szybkiego zatrzymywania i hamowania wagonów w ruchu. Każdy wagon posiadałby swój własny motor i własne oświetlenie widoczne na dwa kilometry w oddali. Wobec bardzo małego stosunkowo ruchu między Wiedniem i Budapesztem nie można dziś marzyć jeszcze o sfinansowaniu projektu. Liczba 200.000 podróżnych, jadących rocznie od stolicy węgierskiej do austryackiej i na odwrót nie starczy na oprocentowanie i amortyzacyę 120 milionów zł., potrzebnych na budowę. Potrzebaby chyba umniejszyć szybkość jazdy, zaczem umniejszyłyby się znacznie koszta budowy. Ale w tem umniejszeniu szybkości przewozu podróżnych zatraciłoby się całą wartość projektu.

Przemówienie dr. L. Pinińskiego

w Izbie posłów.

I.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 31. zm. poseł dr. L. Piniński przemawiał jako sprawozdawca rubryki budżetu „główny zarząd oświaty“. Przemówienie to ze względu na ważność spraw w niem poruszonych, podajemy w całości:

Długa rozprawa — mówił dr. Piniński — która się toczyła nad rubryką głównego zarządu oświaty i prawie cztery długie zajęła posiedzenia, miała przeważnie charakter rozprawy o sprawach szkolnych. Pozycyami, które w projekcie budżetowym pod rubryką tą znajdujemy, nie zajmowano się prawie zupełnie. Obowiązek zatem mój jako sprawozdawcy byłby nadzwyczaj prosty i łatwy, gdybym bronić miał tylko cyfr sprawozdania komisyi i projektu rządowego. Pojmuję jednak obowiązek swój w ten sposób, że przynajmniej do ważniejszych punktów w rozprawie podniesionych powrócić winienem.

Zanim jednak do tej części przyjdę, chciałbym choćby kilku słowami dotknąć przedmiotu należącego do tej rubryki, ale niestety w tej Izbie zbyt lekko traktowanego. Są to wydatki na cele podniesienia sztuki i także te, które zawarte są w projekcie rządowym, a służyć mają na cel rzeczony i odnowę pomników sztuki. Wspomniałem już w sprawozdaniu komisyjnem, że kredytu na zamówienia i zakupno dzieł sztuki w br. nie podwyższono. Jest to zupełnie do wytłumaczenia, a to z powodu, że właśnie kłopotu przyczynia często pytanie, co zrobić potem z tymi zamówieniami. Tem baczniejszą powinien rząd, zdaniem mojem, zwrócić uwagę na inny przedmiot, mianowicie utrzymanie i odnawianie w krajach poszczególnych pomników budowlanych, posiadających wartość dziejowo-artystyczną, a obok tego przyozdabianie gmachów publicznych dziełami sztuki. W tym względzie znajduje się nowa pozycya pod rubryką omawianą, a to wydatek na artystyczne przyozdobienie auli wszechnicy wiedeńskiej. Głosować będę za tym nakładem z ochotą.

Przy tej sposobności jednak śmiem wyrazić nadzieję, że gdy z podobnymi życzeniami i inne kraje do rządu się zwrócą, oceni je i uwzględni rząd z równą życzliwością. O obowiązkach, jakie państwo wobec rozwoju sztuki i zmysłu artystycznego ma do spełnienia, dałoby się powiedzieć niejedno i — sądzę — rzeczy nie mało zajmujące; uważam bowiem to za ważny obowiązek cywilizacyjny państwa, którego mojem widzeniem rzeczy Austrya dotychczas nie spełniała należycie.

Ponieważ jednak przyzwyczajono się w tej wys. Izbie wszystko chwytać ze strony politycznej, więc może nie od rzeczy będzie wspomnieć, że i tym wydatkom nie brak dość poważnego znaczenia politycznego. Oto pewnikiem jest, że rozwijanie pewnego miejscowego poczucia narodowościowego za pośrednictwem pomników i skarbów sztuki w szczególnych krajach i miejscowościach, wywiera wpływ uspokajający na polityczne antagonizmy i spory narodowościowe. (Oklaski).

Skoro już mówię o sztuce, a więc przedmiocie dla mnie ulubionym, chciałbym jeszcze o jednej rzeczy wspomnieć, która z nim zostaje w związku.

Wprawdzie o nauce w szkołach średnich, a szczegółowo w gimnazyach, mówić jeszcze będę w dalszym ciągu, ale na jedno już teraz chciałbym zwrócić uwagę, coby było pożyteczną zmianą studyów gimnazyalnych. Od młodzieńca, który ukończył gimnazyum, żąda się przecie, by posiadał odpowiednie ogólne wykształcenie. Tymczasem uczniowi gimnazyalnemu nie udziela się prawie wcale wiadomości o najważniejszych nawet chwilach z dziejów sztuki i piśmiennictwa. Jeśli więc uczeń ściśle trzyma się tylko tego, czego go uczono i co jest w podręcznikach, to po egzaminie dojrzałości wie o działalności Rafaela, Michała i Direra tyle, co nic; to zdaniem mojem jest stanowczo błędem, który powtarza się też co do dziejów powszechnego piśmiennictwa. Dzieje cywilizacyi należą bezsprzecznie do dziejów powszechnych, a jeśli się je uwzględnia, to należy poniekąd, przynajmniej w najogólniejszym zarysie uwzględniać też w nauce gimnazyalnej dzieje sztuki i piśmiennictwa. (Głosy: Słusznie!)

Porzucam obecnie przedmiot ten tak zaniedbany i pomówię o innych rzeczach, któremi się więcej zajmuję. Długą tę rozprawę zagaił p. Szlezyngier mową, której odgłos jeszcze dziś słyszeliśmy w licznych sprostowaniach. Nie wiem, jak scharakteryzować tę mowę. Był to w każdym razie wykład godny uwagi, metafizyczno-przyrodniczy, czy też przyrodniczo-religijny. Dążność jego bezwątpienia bardzo dobra i godna pochwały. P. Szlezyngier pragnie zwalczać materyalizm i w tem z nim się najzupełniej zgadzam. Nie sądzę jednak, żeby środki, które podał były stosowne. Szczególnie nie sądzę, żeby teorya jego, zresztą — co przyzna mi pan poseł sam zapewne — silnie trącąca panteizmem, była odpowiednim środkiem do zwalczenia materyalizmu.

Cieszy mię, że p. Szlezyngier zarzut uczyniony przezeń profesorom wydziałów przyrodniczych w szkołach wyższych, który zresztą równie jak JE. p. minister oświaty pojąłem jako do ogółu ich wystosowany, ograniczył oświadczając, że nie chciał czynić ogólnego zarzutu. Utrzymuje jednak dalej, że przecież poszczególni profesorowie głoszą rzeczy niezgodne z zapatrywaniami religijnemi. Może i słusznie, ale jak temu zapobiedz? (P. dr. Kronawetter: Wcale nie potrzeba zapobiegać!) Gdyby nawet profesorów owych wezwano rozporządzeniem osobnem, by się trzymali nauk Szlezyngiera, to wcaleby się jeszcze przez to rzeczy samej nie zapobiegło. Jeśli zapędy idą zadaleko — a to przypuszcza p. Szlezyngier — wtedy nie ma innego środka, jak prawo karne.

Co się tyczy jednak prawa karnego, niestety nie mówię tu jako sprawozdawca komisyi dla kodeksu karnego, i byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyśmy w obradach nad kodeksem już tak daleko zaszli — muszę przy tej sposobności podnieść dla uniknięcia bałamuctw tę okoliczność, żeśmy granicę dotychczas istniejącą co do obrazy religii, która polega na bluźnierstwie i okazywaniu pogardy dla uczuć i religijnego sposobu myślenia, także w nowym projekcie starali się zupełnie utrzymać. To też jest rzeczą najsłuszniejszą. Jeśli zapatrywanie głoszone publicznie jest tego rodzaju, że obraża uczucia religijne w sposób szorstki, winna nastąpić kara; jeśli jednak wyraz przekonania swego ma cechę czysto naukową, to nie sądzę, żeby przeciw niemu w jakikolwiek sposób przez napomnienia lub rozporządzenia występować należało.

Zajmowano się także w toku rozprawy, choć nie bardzo wyczerpująco, sprawą szkół średnich, a zwłaszcza dotknięto mimochodem under ważnej sprawy nauk klasycznych. Co do stanowiska naszych stronników muszę podnieść przedewszystkiem następującą okoliczność. O tej ważnej sprawie wyraża swe zapatrywanie chętnie każdy, byle miał sposobność, czy to w komisyi czy też w pełnej Izbie. Muszę jednak położyć nacisk na to, że sejm galicyjski dotychczas nie wyraził swego zdania w tym względzie, a ponieważ jego głos w tej sprawie będzie rozstrzygającym o naszem stanowisku, dlatego do dziś dnia zdania całego kraju Galicyi tu nie ma. Wskutek tego jest rzeczą naturalną, że mowcy poszczególni, którzy w tej sprawie głos zabierali, może niezupełnie jednego są ze mną zdania i niekoniecznie te same wypowiadają poglądy.

Co do mnie pojmuję zupełnie, że nauki klasyczne mają wielu wrogów, a to z dwu przyczyn: po pierwsze dlatego, że przecie żadnej bezpośredniej korzyści praktycznej uczniowi w dalszej kolei życia nie przynoszą; powtóre dlatego, że z naukami tymi, a zwłaszcza greką łączą się bardzo znaczne trudności.

Gdyby drogą powszechnego głosowania kazano rodzicom, których dzieci uczęszczają do gimnazyum rozstrzygać, czy nauki klasyczne należy znieść czy nie, to jestem pewny, że z powodu pierwszego większość ojców, dla drugiego bezwątpienia wszystkie matki (wesołość) oświadczyłyby się za zniesieniem greki, a za daleko idącem ograniczeniem nauk klasycznych w ogóle.

Ale jak mniemam, nie jest to stanowisko, jakieby w tej sprawie zająć należało, i co do mnie wielką przywiązuję wagę do nauk klasycznych i uważam tak łacinę jak i grekę za jedną z głównych podstaw cywilizacyi. Z tego powodu nie mógłbym się oświadczyć ani za zupełnem zniesieniem greki, ani za zbyt daleko idącem ograniczeniem klasycyzmu w ogóle. Mówię „zbyt daleko idącem“, gdyż pewne i to nawet znaczne ograniczenie nauk klasycznych uważałbym przecie za pożądane i zupełnie możliwe na zasadzie poprawy sposobu nauczania. W szczególności śmiem przypomnieć, com przed rokiem przy tej samej sposobności o tem powiedział. Moje ówczas wypowiedziane poglądy zbliżają się do zapatrywania, któremu obecnie dał wyraz p. dr. Furnie.

Zdaniem mojem mogłaby nastąpić ulga pod względem nauk klasycznych, a w szczególności greki z jednej strony, z drugiej zaś pod względem studyów matematycznych w wyższych, a mianowicie dwu najwyższych klasach gimnazyalnych. Byłoby to — jestem przekonany — z wielką korzyścią, bo to jest właśnie chwila, kiedy umysł już w pewnej mierze jest rozwinięty, a najczęściej i zawód, któremu się uczeń w przyszłości zamyśla poświęcić, wybrany.

Czy aż do t. zw. bifurkacyi dochodzić należy, to rzecz wątpliwa i nie śmiałbym jej brać w obronę. W każdym razie jednak cała ta sprawa warta przecie rozwagi i tylko prosić mogę zarządu oświaty o zajęcie się nią bliżej.

KRONIKA.

Lwów dnia 6 lutego.

Konfiskata. Niedzielny numer *Szczutka* został przez prokuratoryę skonfiskowany. Dziś wieczorem wyjdzie nowy nakład tego numeru.

Promocye. P. Jakób Deutelbaum, kandydat adwokacki rodem z Nowego Sącza, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze sfer kolejowych. Referentem czyli szefem oddziału ruchu technicznego w Krakowie mianowany został p. Karol Szukiewicz, dotychczasowy zastępca szefa tegoż oddziału.

Prezenta na opróżnione probostwo rz. kat. *regiae collationis* w Kosowie nadało namiestnictwo ks. Karolowi Borkowskiemu, wikaremu w Sokalu.

Z miasta.

Jubileusz papieski. Na przygotowującym się obchodzie jubileuszowym odczyt o Leonie XIII. będzie miał uproszony w tym celu prof. dr. Bronisław Dembiński. Artystycznego kierownictwa częścią muzykalną obchodu podjął się łaskawie zaszczytnie znany w naszem mieście prof. Władysław Wszelaczyński, który zapewnił sobie współudział najwybitniejszych sił artystycznych. Wszystkie towarzystwa muzyczne i śpiewackie w gronie około stu osób mają uczestniczyć w wykonaniu muzykalnego programu, zapowiadającego się nader świetnie.

Bal u pp. Namiestnikostwa. Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału był wczorajszy bal oficyalny w pałacu namiestnikowskim. Tańce prowadził z wielkim życiem hr. Stanisław Mycielski, a przeciągnęły się one do późnej godziny, zostawiając u obecnych najmilsze wspomnienia przyjemnie spędzonego wieczoru. Gości przybyło do 500, a w gronie obecnych znajdowali się: ks. arcybiskup Morawski, księstwo Windischgraetz, dalej generalicya, prezydenci Simonowicz, Korytowski, Lidl, Bobrzyński i Tchórznicki, gremium radców namiestnictwa, hr. Siemieńscy, hr. Dzieduszyccy, hr. St. Badeniowie, hr. Reyowie, hr. Tarnowscy, hr. Stefanowie i Andrzejowie Fredrowie, hr. Szembekowie, hr. Mycielscy, hr Stadniccy, pp. Pnzynowie, Chamcowie, Bielscy, Skrzyńscy, Oczosalscy, Stojowscy, Niezabitowscy, Augustynowiczowie, Jędrzejowiczowie, hr. Ignacy Krasicki, hr. Artur Russocki, hr. Jan Drohojowski etc. Toalety pań odznaczały się nadzwyczajną elegancyą i bogactwem, a do najpiękniejszych zaliczyć należy toaletę hr. Stanisławowej Badeniowej, namiestnikowej hr. Kazimierzowej Badeniowej, hrabianki Wandy Badeniówny, pani Miecewskiej i hr. Wilmy Reyowej.

Wieczór kostyumowy pierwszy i jedyny, jak się zdaje, w tym karnawale we Lwowie odbył się w sobotę w Kasynie wojskowym. Stanęło do pierwszego kadryla przeszło 100 par pod dowództwem p. Otawy. Kotylion prowadzony przez niego wypadł znakomicie, a do ożywienia tańców przyczyniły się znacznie liczne niespodzianki i nowe figury. Porządki tańców ofiarowane tancerkom miały kształt i formę chorągwi wojskowej.

Z niedzieli. Oryginalnem to jest, ani słowa, ale ostatecznie statystyka wykazuje, że prawie co tygodnia sobota wyprzedza niedzielę, zanim więc danem było jasnemu słońcu niedzielnemu przeglądnąć się w sfiołeciałych od piętnastostopniowego mrozu noskach i nosach lwowskich, wprzód musiał księżyc w noc sobotnią nasycić się widokiem swojej własnej pyzatej twarzy, odbitej na dachach Kasyna miejskiego, w którym tymczasem hasaliśmy w 30 par bardzo ochoczo. Że Polki są piękne, to przyznał sam Bismark, który dość już jest starym, aby mógł mieć w tym względzie niejakie doświadczenie, że zaś między wszystkimi Polkami Lwowianki są najbardziej urocze, to głośno i pocichu przyznaje i Poznańczyk i Królewiak i wszelki „Galicyan“. Po tej uwadze nie trzeba już chyba dodawać, żeśmy się w Kasynie bawili znakomicie. „My“ wyjątkowo nie oznacza tutaj majestatu dziennikarskiego, jeno po prostu Lwowian, których p. prokurator, dawszy konfiskatą w sobotę szczutka w nos „Szczutkowi“, zmusił do tem pilniejszego oglądania w niedzielę rzeczywistych obrazów na wystawie sztuk pięknych, zamiast, jak zeszłego tygodnia przypatrywać się tylko ich karykaturom „szczutkowym“. Nasza lwowska „Galerya obrazów“ silną musi tego roku wytrzymywać konkurencyą z towarzystwem łyżwiarskim, którego członkowie doczekawszy się po kilku latach tęsknoty porządnej co się nazywa zimy, zaczęli już nawet przed południem gromadzić większą część Lwowa na swojem terytoryum na Szumanówce. To też oni chyba tylko jedni zupełnie są zadowoleni z ostrych mrozów, przenikających do szpiku kości każdego, co nie jest ani dyrektorem banku, ani nie ma szczęścia liczyć się do grona podoficerów 11. pułku artyleryi i nie mógł z tego powodu zatańczyć sobie w ich towarzystwie wczoraj w hotelu Żorża. Kto nietrwożliwy, mógł posłuchać przyjemnego wykładu Dra Pawlikowskiego o bardzo nieprzyjemnej rzeczy: cholerze, kto zaś miał trochę pieniędzy, a nie żałował ich wydać, mógł podziwiać w teatrze hr. Skarbka lwowskie artystki poprzebierane za Skalbmierzanki, a potem — jeżeli naturalnie starczyły mu jeszcze fundusze i cieszył się posiadaniem jakiego takiego futra albo ciepłego płaszcza — mógł w tymże teatrze porównywać, o ile „Powietrze wielkomiejskie“ odbiegło od swego wzoru, którym bez wątpienia Lwów być musiał i zastanawiać się nad złośliwością dyrekcyi, która w lot dla lwowskiej właśnie sceny tę sztukę nabyła.

Z „Gwiazdy.“ Na wiadomość o śmierci wieszcza narodu śp. Teofila Lenartowicza, członka honorowego Stow. ręk. „Gwiazda“ zebrany wydział tegoż Stowarzyszenia na d. 4. bm. powziął następujące uchwały: 1) złożyć 25 złr. na fundusz sprowadzenia zwłok śp. wieszcza do Lwowa zamiast wieńca na trumnę; 2) wysłać telegram do Florencyi na ręce komitetu zarządzającego pogrzebem następującej treści: „Śmierć śp. Teofila Lenartowicza, wieszcza narodu, przejęła nas najgłębszą boleścią, której wyraz za pośrednictwem tego pisma przesyłamy, przechowując w sercach wdzięczną pamięć wielkiego przyjaciela i członka honorowego naszego Stowarzyszenia. *Gwiazda lwowska.*“ 3) zarządzić nieustającą składkę w Stow. „Gwiazda“ na cele sprowadzenia zwłok; 4) rozesłać do wszystkich stowarzyszeń „Gwiazda“ jako też do wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych wezwanie do składek na cel powyższy. W uzupełnieniu powyższych uchwał wydział stow. zebrany ponownie w d. 5. bm. postanowił odbyć wspólne posiedzenie we wtorek 7. bm., na które zaproszeni będą wszyscy pp. kuratorowie oraz członkowie honorowi. Obrady wyłącznie dotyczyć będą zainicyonowanej sprawy zebrania potrzebnego funduszu na sprowadzenie zwłok śp. Teofila Lenartowicza do Lwowa oraz poczynienia przedwstępnych kroków celem zawiązania centralnego komitetu krajowego, który tę sprawę do skutku przyprowadzić będzie miał obowiązek.

Z Izby sądowej. Iwana Świrskiego, którego w sobotę sądzono, skazał trybunał za złośliwe podpalenie na 6 lat ciężkiego więzienia, dziś zaś rozstrzyga się sprawa jednego z rycerzy lekkiego przemysłu Dawida Krygra. Terenem jego działalności była zeszłego roku targowica końska, gdzie wśród tłumu wieśniaków wyszukiwał twarze dobroduszne i niezdradzające nadzwyczajnego sprytu. W takie upatrzone „medynm“ wmawiał, że jest nowym profesorem, który ma przyjść na miejsce dawnego we wsi i że potrzebuje odesłać wójtowi trochę pieniędzy. Głupi chłopi brali się na tę wędkę i pozwalali sobie wyciągać wszystko, co przynieśli z sobą na zakupna, w tem przekonaniu, że za chwilę mniemany profesor zwróci im ich pieniądze, a w dodatku będą mogli oddaniem przesyłki zaskarbić sobie względy i wójta i profesora.

Tymczasem Krygier znikał zwykle i właściciele do dziś nie mogą swych pieniędzy znaleść. Tak wyłudził w ten prymitywny sposób Krygier od Kuryły 7 zł., od Ilkowa 35 zł., Wróblewskiego 43 zł. i wreszcie od Manowskiego 14 zł. Przy tym ostatnim powinęła mu się noga, bo spotkawszy w dwie godziny po operacyi mniemanego profesora, Manowski chwycił go w silne ręce i oddał policyi i sądowi. Podczas rozprawy, której przewodniczy r. Hajderer, okazuje się jak bezdennie łatwowiernym jest nasz chłop i jak nie wiele pracy i sprytu potrzebował Krygier, broniony obecnie przez dra Czarnika, aby z tej łatwowierności zrobić dla siebie wygodny i zyskowny sposób utrzymania.

Samobójstwo. Wczorajszego rana odebrał sobie życie zażywszy znaczną dozę kokainy Marek Feldsztajn, 22 letni praktykant aptekarski, mieszkający przy ul. Kamińskiego l. 9. Powodem samobójstwa miała być choroba nerwowa.

Z dziennika policyjnego. Z pomieszkania ucznia szkoły lasowej p. Józefa K. przy ul. Kampiana skradziono suknie wartości kilkudziesięciu guldenów. Sprawca otworzył drzwi kluczem, pozostawionym u stróżowej.

Niewyśledzeni złodzieje włamali się ubiegłej nocy na strych domu przy ul. Kamińskiego l. 1 skąd skradziono świeżo wypraną bieliznę, będącą własnością Anny B.

W trzeciorzędnym hotelu Cypra skradziono wczoraj Mojżeszowi Rajchlerowi, kupcowi z Drohobycza, zegarek. Policya zarządziła poszukiwania i przy tej sposobności okazało się, że w hotelu tym znajdują przytułek rozmaite indywidua, których właściciel nie melduje w policyi.

W kościele OO. Bernardynów przytrzymano wczoraj 11 letniego chłopaka Jana H., w chwili gdy tenże wyciągnął modlącej się kobiecie z kieszeni pugilares. Młodego złodzieja umieszczono w aresztach policyjnych.

Z kraju.

Ruch pociągów z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano na przeciąg dwóch dni na linii kolejowej Hadikfelva-Radowce.

Ruch pociągów kolejowych na linii Zagórzany-Gorlice został napowrót otwarty.

Stanisławowskiej Kasy oszczędności dyrektorem wybrany został na walnem zgromadzeniu dnia 2 b. m. p. Stanisław Lachowicz. Zarazem na tem zgromadzeniu uchwalono subwencyę dla tamtejszego „Sokoła“ w kwocie 2.500 zł.

W załodze przemyskiej naliczono od 1 października z. r. 8 samobójstw i 18 samookaleczeń, których wszystkich powodem była niechęć do służby wojskowej.

Sprawa Brzezickiej. W czwartym dniu rozprawy przesłuchano trzech jeszcze świadków. Nic ciekawego nie powiedzieli. Odczytano następnie ekspertyzę sądowo-lekarską. Ekspert Dr. Gawryłow wyraził zdanie, że z pośród czternastu zadanych Gerlachowej ran, jedna (na twarzy) z uwagi na nieznaczny wysięk przy niej krwi, była prawdopodobnie zadana już po zgonie, oraz że żadna z zadanych ran nie była sama przez się bezwarunkowo śmiertelną, zgon zaś nastąpił z powodu wylewu krwi. Nieco odmiennie brzmiała opinia drugiego z ekspertów prof. dra Przeworskiego. Oświadczył on, że na podstawie zbadania samych tylko ran nie możnaby wnioskować ani o tem, czy jedna z nich zadaną była po zgonie ofiary, ani też w jakiej zadano je kolei. Wszystkie rany były zadane jednem i tem samem narzędziem, a mianowicie ostrym końcem młotka, głębokość ich jest różna, z czego wynika, że zadawano je z niejednakowej odległości i w rozmaitej pozycyi. Postać i kierunek dostrzeżonych ran przekonywa, że jedne z nich były zadane z tyłu, inne z przodu, a inne wreszcie z góry na dół. Otóż na podstawie powyższych spostrzeżeń osnuć można wniosek, że najpierwszym co do czasu był zapewne cios w prawą skroń, zadany snać wtedy, gdy ofiara morderstwa odwróciła się tyłem od jego sprawczyni. Zadanie pierwszego ciosu z tyłu świadczy, że morderca wybrał najłatwiejszą chwilę do wykonania swojego zamachu i że przeto działał świadomie i celowo. Morderstwo było dokonane z planem i w stanie zupełnej przytomności umysłu. Odczytano następnie zeznania i dokumenty i ekspertyzę psychyatryczną. W piątym dniu rozprawy rozpoczęły się mowy prokuratora i obrońców. W czasie rozpraw stron oskarzona nagle zachorowała. W sobotę zapadł wyrok. Brzezicka uznana została winną zbrodni morderstwa i fałszerstwa i skazana na pozbawienie wszystkich praw stanu i 10 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberyi. Brzezicka wysłuchała i przyjęła wyrok spokojnie.

Okrutna zbrodnia spełnioną została onegdaj w Warszawie przy ulicy Nowowielkiej. Tegoż dnia przed mieszczący się tam sklepik zajechał o godzinie 7. rano wóz z pieczywem. Woźnica chciał do drzwi zapukać, lecz przekonawszy się, że są otwarte, wszedł do sklepiku. Tu usłyszał jęki i płacz dzieci. Woźnica przywołał więc stróża. Przekonano się, że w nocy spełnioną została zbrodnia. Sklepikarz Hersz Zielonka, stojący przy kontuarze, z głową zakrwawioną, opowiadał, że kiedy w nocy wyszedł na podwórze, ktoś uderzył go w głowę; on upadł, lecz po jakimś czasie powrócił do sklepu i nic już więcej nie wie. Tymczasem okazało się, że żona jego, 33-letnia Hinda, i jedno z dzieci były mocno poranione, zaś 11-letni syn zabity. Wszyscy otrzymali rany w głowy, pochodzące od uderzenia wagą pięciofuntową, która leżała zakrwawiona na bufecie. Zdaje się, że zbrodniarze wdarli się do sklepiku przez drzwi od sieni, a po spełnieniu zbrodni otworzyli drzwi frontowe, któremi umknęli. Wszyscy poranieni byli nieprzytomni; jedna tylko pięcioletnia córka potrafiła dać kilka wyjaśnień, na których podstawie jedną osobę, podejrzaną o zbrodnię, zatrzymano.

Ze świata.

Nowi nieśmiertelni. Wybory w akademii francuskiej w miejsce zmarłych: Renana, Rousseta i Marmiera odbyły się dnia 2 bm. Powszechne zajęcie skupiło się około nazwiska Zoli, który znowu wystąpił jako kandydat. Zgromadziło się 32 akademików. O fotel Renana współubiegali się: sławny chemik Berthelot, wiceprezes senatu i publicysta Challemel-Lacour, znany z *Revue de deux Mondes*, tudzież — Emil Zola. Pięć razy głosowano bez skutku. W ostatnim turnusie otrzymał Challemel-Lacour głosów 15, Berthelot 10, Zola 2. Głosowanie dalsze więc odroczono. O fotel Marmiera ubiegało się również kilku kandydatów. W pierwszem głosowaniu Zola otrzymał 6 głosów, Henryk Bornier 10, a znany ekonomista Anatol Leroy-Beaulieu także 10. W drugiem głosowaniu Bornier wybrany został 22 głosami, Leroy-Beaulieu otrzymał ich 5, Zola 2. W miejsce Rousseta wybrano historyka Thureau-Dangina w pierwszym zaraz turnusie 22 głosami Zola otrzymał 4 głosy. Thureau Dangin był kandydatem t. zw. partyi książęcej w Akademii. Jest on autorem „Historyi monarchii lipcowej“, którą mało kto zna we Francyi. Liczy lat 50 i jest orleanistą. Henryk de Bornier wsławił się tragedyą „Córka Rolanda“. Innej jego tragedyi „Mahomet“ cenzura nie pozwoliła wystawić w „Théatre français“ z powodu protestu posła tureckiego przeciw wprowadzeniu osoby proroka, dla Turcyi świętego, na deski teatralne.

Trzęsienie ziemi na wyspie Zante ustało. Położenie jednak ludności jest straszne; jakby dla powiększenia jeszcze nieszczęścia, dnia 3 b. m. szalał na wyspie straszny wicher i spadł olbrzymi grad. Z Aten dostarczono chleba i namiotów. Anglia nadesłała z Malty tysiąc namiotów. Za inicyatywą króla greckiego zawiązał się w Atenach komitet ratunkowy.

Meksykański bandytyzm. O pięćdziesiąt mil na północ od miasta meksykańskiego Calaya, w miejscowości San Juan, położonej nad linią kolei, toczyły się w tych dniach krwawe zapasy pomiędzy dwunastu rozbójnikami pod dowództwem osławionego herszta Antonia Gallardo i oddziałem wojska meksykańskiego. Bandyci przywędrowali do San Juan o 9. z wieczora, wpadli do sklepu Ryszarda Mendoza, zrabowali kilkaset dolarów w gotówce i grożąc nabitemi rewolwerami, zmusili właściciela sklepu, posługaczy i około dwudziestu odbiorców do opróżnienia placu. Zaalarmowane wojsko nadjechało w chwili właśnie, gdy bandyci, zrabowawszy co tylko się dało, a zniszczywszy resztę, mieli koni dosiadać. Żołnierze dali do nich ognia. Gallardo i dwóch rozbójników padło trupem na miejscu, pozostali bandyci bronili się zaciekle, usiłując oprzedrzeć się przez szeregi wojska; jakoż sześciu udało się to pomyślnie; trzej pozostali wpadli w ręce wojska. W walce zginęło czterech żołnierzy. Zbiegli złoczyńcy zabrali ze sobą skradzione pieniądze. Kilka dni poprzednio ta sama banda napadła na bogatego fabrykanta Enriko Gonsalosa i zrabowała 6.000 dolarów, położywszy trupem dwóch nocnych stróżów i trzech lokai. Punkt zborny bandytów znajduje się w pobliżu Guanajnato.

OFIARY.

Bezimiennie z Łatacza dla *głodnych dzieci* złr. 1.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Od[illegible] **Administracyi.** Wny Pan [illegible]**elecki.** *Witryłów.* Z datą 30. [illegible] poniedziałek, nie ma prowincyonal[illegible] [illegible]ru — zatem nie brak żadnego. [illegible] uważać na idące po sobie numery, [illegible]a daty.

Zarząd dóbr Korszów, poczta [illegible]*v.* Żądane nr. z roku 1892 wyczer[illegible]. [illegible]głoszenie od dziś począwszy zamie[illegible]razy.

Zmarli.

[illegible]**iersen Marya** z hr. Halka Ledóchowskich, [illegible]ułkownika, w Astrachaniu 18. zm.

[illegible]**ilson Emilia** z Wenckich, wdowa po b. [illegible]wniku inżynieryi, w Warszawie w 72. r. ż.

[illegible]**szwarc Bernard,** b. profesor b. szkoły rabi[illegible] w Warszawie w 84. r. ż.

Ryselberge, zdolny elektrotechnik w Ant[illegible]ii, umarł 3. bm. Był on nauczycielem w o[illegible]stendzkiej szkole żeglugi, a od r. 1886. radca ministeryalny w sprawach elektrotechniki w Brukseli. On to wymyślił dowcipny meteorograf, przed 10 zaś laty wynalazł sposób użycia drutów telegraficznych dla celów telefonicznych.

Na zgon Lirnika.

Miałeś przylecieć wraz ze skowronkiem,
Z jaskółką chyżą, z promiennem słonkiem
Do nas — serdeczny piewco Lirenki.
Nadejdzie wiosna, zanucą pieśni
Na chwałę Bożą śpiewacy leśni...
Lecz nie usłyszym twojej piosenki.

Twojej piosenki, co taka rzewna,
Jak promień jasna, jak mgła powiewna
A taka swojska, żałosna nuta
Niby z uśmiechów i łez utkana,
Niby radosna a zapłakana,
Z tajników duszy i serc wysnuta.

Już nie przylecisz na nasze pole
Ty nasz słowiku, polski sokole,
Ty nasz Lirniku tęskny, kochany,
Już nie zobaczycz ojczystej ziemi;
Złożyłeś głowę między obcymi
Na sen wieczysty — sen nieprzespany.

Po twoją duszę biali anieli
Na smugach światła z nieba zlecieli —
Senną złożyli na skrzydła białe
I tam zanieśli, skąd gdzieś przed laty
Zesłaną była na ziemskie światy
Po ból, zasługi i chwałę.

J. M.

Towarzystwo literackie
im. A. Mickiewicza.

Lat sześć minęło od założenia Towarzystwa, które za cel główny stawiło sobie zapoznanie ogółu polskiego z największym wieszczem, a jedynym geniuszem naszym, by przez zrozumienie jego osoby i dzieł wywalczyć mu cześć należną, polegającą nie na blichtrze, lecz płynącą z pełnego przekonania o jego wartości. Ale zadalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli robić obrachunek z Towarzystwem, które podzieliwszy swą czynność na trzyletnie okresy, z pierwszego trzechlecia dawno już zdało chlubnie sprawę. Zająć nas mogą więc tylko ostatnie trzy lata 1890—1892, których dotyczy sprawozdanie, wydane drukiem z końcem z. m.

Co do samego Towarzystwa, to stan jego ogólny polepszył się znacznie, czego dowodem przedewszystkiem z każdym rokiem rosnąca liczba członków, obecnie dwa razy tak wielka, jak z końcem poprzedniego trzechlecia. Mianowicie liczy Towarzystwo prócz jednego członka honorowego, dr. A. Małeckiego i 44 członków czynnych (z tych szere u Teofil Lenartowicz już ubył), zwyczajnych członków 119, wliczając już zmarłych, mianowicie K. Kurka i nieodżałowanego bibliografa M. Stankiewicza. Wprawdzie za mało to, jak na Towarzystwo o tak wzniosłym celu, a przystępnych warunkach, ale po tak stałym wzroście spodziewać się należy lepszej przyszłości. Na szczęście najwyższa instytucya nasza, sejm, na razie wypełnia lukę, jaka co do strony materyalnej uczuwać się daje Towarzystwu, stałym zasiłkiem corocznym, a przy skrzętności skarbnika, dra B. Czarnika, i coraz wzrastającym zbycie wydawnictwa „Pamiętnika“, którego obecnie już 5 tomów jest w rękach ogółu, suma dochodów przekroczywszy 2000 zł., umożliwiła Wydziałowi nadzwyczajny wydatek, o którym niżej.

Mimo tak piękny zadatek stan Towarzystwa nie zapewnił mu jeszcze trwałych i silnych podstaw i dlatego tylko powtórzyć można ustęp sprawozdania, w którym Wydział „odzywa się do całego ogółu publiczności, a przedewszystkiem do członków, ażeby raczyli wspierać Towarzystwo jak najgorliwiej, jednać mu nowych uczestników, rozszerzać jego wydawnictwa i w taki sposób ułatwiać urzeczywistnienie celów, którym służy, a które złączone są z nazwiskiem najpotężniejszego umysłu polskiego, będącego chlubą naszego narodu — Adama Mickiewicza.“

Wezwaniu temu tem skwapliwiej powinien ogół dać posłuch, że właśnie obecnie przystępuje Towarzystwo do wielkiego przedsięwzięcia, które — już teraz można powiedzieć — będzie najtrwalszy i pomnikiem jego działalności. Mam tu na myśli wydanie 12-tomowe dzieł wieszcza, które kosztować będzie do 12 tysięcy zł., a będzie pierwszem, czyniącem zadość wszelkim wymaganiom naukowej krytyki. Zamiar ten już bliski urzeczywistnienia.

Osobna komisya, pracując w tym kierunku przez cały rok 1892, ułożyła już plan całego wydawnictwa, zebrała potrzebne do niego materyały, ułożyła wskazówki dla wydawców, a wreszcie żmudne i wymagające wiele pracy prawidła, mające na celu ujednostajnienie pisowni.

Za parę miesięcy już wyjdzie tom, obejmujący „Grażynę“ w opracowaniu p. Bruchnalskiego, „Konrada Walenroda“ w opracowaniu profesora Neringa i „Giaura“ w opracowaniu dr. Chmielowskiego.

Miejmy nadzieję, że jak nasi Mickiewiczologowie nie szczędzą pracy dla uczynienia wydawnictwa wzorowem, tak mecenasi nie cofną się od obowiązku hojnego poparcia materyalnego tego przedsięwzięcia, idąc śladem K. hr. Przeździeckiego, Jerzego hr. Borkowskiego i K. hr. Lanckorońskiego, którzy na ten cel po 100 zł. złożyli.

Praca we wspomnianym kierunku uniemożliwiła wydanie w z. r. wydanie „Pamiętnika“, którego w ubiegłem trzechleciu wyszły więc tylko 2 tomy: IV. i V., coraz to obszerniejsze mimo, że współpracownicy udzielają wyników swych badań zupełnie bezinteresownie. Ten sam był powód usunięcia nieco w cień bibliografii mickiewiczowskiej, która już liczy przeszło 3000 kartek.

Za to książnica Towarzystwa wzrosła niepomiernie nietylko przez dary członków, ale i zakupno księgozbioru prywatnego liczącego 426 tomów czyli 350 dzieł za cenę 260 zł. 60 ct. Książnica Towarzystwa zostaje pod okiem p. W. Bruchnalskiego.

Oto treść sprawozdania, przedłożonego na Walnem zgromadzeniu, które się od było 4. bm. wieczorem o 7. godz. w gmachu sejmowym, przez ustępujący Wydział. Same fakty mówią za siebie aż nadto, byśmy potrzebowali zwracać na nie uwagę, lub — piać pochwały gronu tomu młodych uczonych, skupionych pod przewodem swego ukochanego profesora i prezesa, dra Romana Pilata. Zresztą najlepszym wyrazem uznania dla Wydziału był wybór nowego, niemal w niezmienionym składzie. Weszli doń prof. L. Finkel jako jego zastępca, sekretarz p. W. Bełza; wydziałowi: pp. Wilhelm Bruchnalski, dr. Bronisław Czarnik, Bronisław Gubrynowicz, dr. Zdzisław Hordyński, Franciszek Konarski i dr. Henryk Sawczyński. Do komisyi redakcyjnej przybrano pp. Franciszka Krczeka i dr. Tadeusza Sternala. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Seweryn Krogulski, Władysław Schmidt i Jan Kazimierz Zieliński.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach W. Szekspir'a; jutro we wtorek „Gasparone“, operetka w 5 aktach Millöcker'a.

Muzyka.

* **Szkoła muzyczna** po ś. p. Ludwiku Marku, będąca własnością p. Maryi z Mandlów Markowej, wchodzi napowrót w ruch zwykły. Lekcye we wszystkich trzech kursach prowadzą dalej cenione nauczycielki panie Markowa, Arwajówna, Lachner-Kościelecka, nadto zaś przybywa z Wiednia p. Sztekłowa, wyborna pianistka szkoły Grynfelda.

Ogólne artystyczne kierownictwo objął p. St. Niewiadomski, który oprócz lekcyj teoretycznych (poprzednio już w szkole tej udziela ych) prowadzić będzie ćwiczenia zbiorowe i miesięczne egzaminy wszystkich klas. Nowy kierownik ma zamiar wprowadzić niektóre konieczne ulepszenia w systemie szkolnym, w celu zaś zapewnienia rozwoju szkoły, poczynił już kroki, aby do klasy najwyższej prócz p. Szteklowej pozyskać na nauczyciela renomowanego pianistę wirtuoza.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Kijowa, że rząd wydał rozporządzenie, aby wszystkich Polaków zatrudnionych przy kolejach Południowo-Zachodnich w ciągu trzech lat oddalić, a posady ich obsadzić Rosyanami. Rozporządzenie to pozbawia przeszło 3000 rodzin polskich chleba.

Prezes gabinetu węgierskiego Wekerle, podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu, konferował kilkakrotnie z ministrem Steinbachem, a to jak się domyślają, w sprawie uregulowania waluty. *Presse* dowiaduje się, iż jako termin zaprowadzenia obowiązującej waluty koronowej projektowany jest 1. lipca 1894, albowiem okazuje się niemożliwem wprowadzić ten obowiązek już 1. stycznia 1894. Rokowania z austro-węgierskim bankiem rozpoczną się dopiero w maju.

Kreuzztg. donosi, że carewicz następca wystosował do pułkownika 8 pułku huzarów [illegible] i wyraził [illegible]ści przyjęcie go, i przy tej sposobności zapewnił także o swoich uczuciach wdzięczności dla cesarza Wilhelma za okazaną mu przez cesarza, a tak dlań drogocenną gościnność.

Jak z Paryża donoszą, na przyjęcie eskadry rosyjskiej, oczekiwanej w Hawrze, przygotowują wielkie uroczystości. Przyjęcie ma się odbyć w obecności Carnota.

Komisya budżetowa francuskiej Izby posłów zgodziła się w zasadzie na podatek giełdowy i uchwaliła, że pobór tego podatku ma się odbyć za pomocą opłaty stemplowej.

Senat przyjął projekt ustawy, zmierzającej do zapobieżenia atakom przeciw kasom oszczędności. Minister Bourgeois oświadczył, że jeżeli w tych, którzy dają wkładki, wpaja się przekonanie, iż państwo jest złodziejem, to jest to sprzysiężeniem przeciw bezpieczeństwu państwa: winni muszą być ukarani.

Intransigeant ogłasza następujące oświadczenie Rocheforta: „Korneliusz Herz oznajmił mi w przeszłym roku, że dał $3^1/_2$ miliona p. Clémenceau. Prócz tego p. Guillot oświadczył wobec mnie i świadków, że suma, którą Clémenceau otrzymał od Korneliusza Herza, przenosi cztery miliony. Jeśli komisya śledcza wyszle delegata swego do Londynu, gotów jestem przedstawić świadków.“

Figaro stawia pytanie, czy Freycinet, ustępując z ministerstwa, nie zabrał bezprawnie aktów w sprawie zwrotnic Wagnera (jest to sprawa Herza). Akta zaopatrzone być miały dopiskami, świadczącemi, że Freycinet wywierał wpływ na przyjęcie wspomnianych zwrotnic do użytku w razie mobilizacyi. Pytania *Figara* starają się podsunąć podejrzenie, że postępowanie Freycineta z aktami ministeryalnemi nie było nienaganne.

Ks. Orleański ma się wkrótce w Sewilli spotkać z swoim ojcem, hrabią Paryża.

Podczas rozprawy adresowej w angielskiej Izbie posłów wniósł dep. Labouchere poprawkę tej treści, że jeśli Salisbury rzeczywiście przyrzekł Włochom pomoc na wypadek wojny z Francyą, to rząd obecny nie jest za to przyrzeczenie odpowiedzialny. Gladstone mówiąc o trójprzymierzu oświadczył, że od czasu objęcia przez niego rządów, nie zdarzyło się na polu politycznem nic takiego, coby mogło z powodu trójprzymierza wywołać zaniepokojenie.

Michał Lazzarini, bratanek aresztowanego kasyera „Banca Romana“ został także aresztowany.

Jak z Waszyngtonu donoszą, mocarstwa uznały republikę Hawai.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 6. lutego. Półurzędowa *Montagsrevue* stara się ogłoszony program rządowy, który w ogóle niekorzystne wywarł wrażenie, tem usprawiedliwić, że hr. Taaffe starał się, każdą frakcyę czemś uraczyć, co naturalnie wszystkim stronnictwom nie mogło porówno przypaść do smaku.

Klub ruski także się naradzał wczoraj nad programem rządowym, i uchwalił, w kwestyach politycznych nadal sobie zachować wolną rękę.

Spodziewają się wielkiej rozprawy w Izbie posłów przy tytule „Szkoły ludowe.“ Jak się zdaje, lewica wystąpi przy tej sposobności wcale opozycyjnie.

Wiedeń d. 6. lutego. Książę następca czarnogórski przybył do Wiednia.

Petersburg dnia 6. lutego. Wedle *Graždanina* utworzenie ministerstwa rolnictwa jest już w zasadzie postanowione, ale dalsze posiedzenia dotyczącej komisye odroczone zostały do nieograniczonego czasu.

Petersburg d. 6. lutego. W zachodniej Syberyi jak w r. 1891 tak i w zeszłym roku panował nieurodzaj, tak iż rząd musi pomagać mieszkańcom. Wszelako dla braku komunikacyj ludność dwóch powiatów gubernii Tobolskiej, około 20.000 ludzi, jest narażoną na śmierć głodową.

Berlin d. 6. lutego. Przysłaną tutaj z Wiednia wiadomość o mającym nastąpić zjeździe cesarzy Austryi i Niemiec i cara, nie biorą w tutejszych kołach politycznych nigdzie na seryo. Na giełdę oddziałała ta pogłoska pomyślnie.

Paryż d. 6. lutego. Mylnem jest doniesienie *Timesa*, jakoby ambasador francuzki w Konstantynopolu Cambon otrzymał zlecenie, nacisnąć na Portę, aby zwołała konferencyę mocarstw dla zastanowienia się nad stworzonem przez lorda Cromera położenia w Egipcie.

Rząd uchwalił, wnieść przedłożenie o nadanie pensyi 6.000 fr. wdowie Renana.

Paryż d. 6. lutego. Guy de Maupassant jest umierający.

Rzym dn. 6. lutego. *Voce della Verita* konstatuje z zadowoleniem, że się nie udało zbudować tutaj kościoła [illegible] podnóci, że rząd pruski odmówił funduszów na tę budowę.

Londyn dnia 6. stycznia. Jak „Biuro Reutera“ donosi z Waszyngtonu, w Berlinie oświadczono posłowi Stanów Zjednoczonych, że w razie aneksyi Hawaju przez Stany Zjednocz., Niemcy poszukują sobie gdzieindziej kompenzaty. Ma to dotyczyć wysp Samoa, gdzie jednak współposiadaczką oprócz Niemiec i Stanów Zjednoczonych jest jeszcze Anglia. Zresztą przeciw temu planowi Niemiec Stany Zjednoczone nicby nie miały, jeżeli przyznane im zostanie posiadanie zatoki Pago-Pago i prawo urządzenia tam stacyi okrętowej.

Bern d. 6. lutego. Austrya podjęła inicyatywę celem zwołania do Drezna konferencyi międzynarodowej dla zwalczania cholery. Poseł austryacki konferował wczoraj z prezydentem Szwajcaryi, który oświadczył, że Szwajcarya gotowa wziąć udział w tej konferencyi.

Sofia d. 6. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyonowane przez księcia traktaty handlowe z Anglią, Niemcami, Austryą, Francyą, Szwajcaryą, Włochami i Belgią.

Dział ekonomiczny.

— **Muzeum przemysłowe** miejskie we Lwowie postanowiło dopomóc technikom, artystom i rękodzielnikom krajowym w zastosowywaniu motywów narodowych w ich działach i postarać się o zbiór wzorów o charakterze rodzinnym. Celu tego dopiąć usiłuje Muzeum za pomocą konkursu następującego: Zasadniczą podstawą konkursu tego są następujące warunki: I. Wzory projektowane winne opierać się na motywach swojskich. Jest przeto pożądanem, aby projekta konkursowe, dotrzymując tego warunku, opatrzone były zarazem w objaśnienia, z jakiego źródła t. j. z jakich wyrobów ludowych, z jakich sprzętów lub pomników starożytnych w Polsce, motywa zostały zaczerpnięte. II. Zabytki form i dekoracyi swojskiej mają służyć tylko za źródła motywów, na podstawie których powstałby dalszy rozwój stylizacyi rodzimej. Niemniej również idzie o to, ażeby motywa te były logicznie zastosowane do nowoczesnych warunków użycia wyrobów rękodzielniczych, przeto drugą zasadą konkursu jest, aby projektowane wzory nie były niewolniczem naśladowaniem, lub prostą kopią, ale swobodnem zastosowaniem i rozwinięciem dawnych motywów i miały w dostatecznym stopniu cechę samoistnej kompozycyi. III. Prace konkursowe powinny uwidoczniać techniczną stronę budowy przedmiotu, przeto rysunki mają być wykonane ściśle zawodowo, stosownie do materyału i techniki pewnego rękodzieła, tak ażeby wykonanie przedmiotu nie wymagało innych środków od tych, którymi rękodzielnik nasz obecnie rozporządza. IV. W konkursie niniejszym mogą ubiegać się o nagrody tylko krajowcy bez względu na stan i zawód konkurujących. V. Za celniejsze prace konkursowe, które najbardziej odpowiadać będą warunkom wyżej wskazanym, oznaczają się następujące nagrody: 1. nagroda w kwocie 300 złr., 2. nagroda w kwocie 250 złr., 3. nagroda w kwocie 200 złr., 4. nagroda w kwocie 150 złr., 5. nagroda w kwocie 100 złr. Nagrodzone projekty stają się własnością Muzeum; również Muzeum zastrzega sobie prawo pierwszeństwa zakupienia projektów nie nagrodzonych. Za daniem Zarządu Muzeum będzie nabyte projekty, zaopatrzone w nazwisko autorów, rozpowszechniać dla użytku naszej publiczności, bądź przez reprodukcye w odpowiedniej publikacyi, bądź wykonując całość lub część projektu na cele wystawowe. Autorowie projektów nagrodzonych lub zakupionych, tem samem nie mają prawa publikowania tych projektów, wolno im jednak zużytkować je w innej drodze na swoją korzyść. VI. Na bieżący rok rozpisujący się konkurs obejmuje: Projekty wewnętrznego urządzenia pokoju jadalnego w myśl wskazanych wyżej warunków, dla użytku rodziny średniej zamożności. Projekty przedstawiać mają: 1. Rysunki całości wewnętrznego założenia i urządzenia jadalni, wykonane w perspektywie, lub ortogonalnych projekcyach. 2. Rysunki poszczególnych przedmiotów, stanowiących całość urządzenia wewnętrznego jadalni, wykonane według skali 1 : 10 w trzech co najmniej projekcyach ortogonalnych, t. j. w rzucie pionowym, poziomym i bocznym z uwidocznieniem potrzebnych przekrojów. VII. Projekty konkursowe wraz z wyżej określonem objaśnieniem w ustępie I., mają być zaopatrzone w odpowiednią dewizę. Pod taką samą dewizą ma być załączone w opieczętowanej kopercie nazwisko autora lub autorów. Tak wykonane projekty, nadesłane być mają do Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie z końcem maja b. r. Ostatni zaś termin nadesłania prac konkursowych oznacza się na dzień 31. maja b. r. do godziny 12. w południe. W początkach miesiąca czerwca odbędzie się ocenienie prac konkursowych przez komisyę sędziów i rozdanie przyznanych nagród, poczem urządzona będzie wystawa nadesłanych projektów. Do komisyi sędziów zaproszeni będą znawcy zawodowi, których nazwiska przed upływem konkursu zostaną podane do publicznej wiadomości. W końcu zarząd Muzeum zaznacza, iż będzie jego staraniem, w myśl wyrażonego życzenia ze strony Wydziału krajowego, aby z premiowanych projektów pewną całość, lub poszczególne sprzęty wykonać na wystawę krajową w r. 1894. — Fakt ten będzie wymownym dowodem, że rękodzieła nasze wyzwalają się z pod wpływów obcych, że mogą one rozwijać się samodzielnie z cecha wybitnie oryginalną i narodową. Zarząd Muzeum zaprasza więc pp. artystów, techników i rękodzielników do jak najliczniejszego udziału w konkursie, z tem przeświadczeniem, że każdy z nich odczuje donośne znaczenie myśli podjętej, która zjednała sobie szczere poparcie ze strony najwyższej krajowej władzy autonomicznej i Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a która przy dobrej woli pp. konkurujących, niewątpliwie świetne wyda rezultaty. Lwów 22. stycznia 1893. Podpisany zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego. J. Zachariewicz. Wł. Rebczyński.

— **Generalna dyrekcya kolei państwowych** ogłasza, że właśnie wyszedł dodatek I do styczniowego wydania generalnej taryfy przewozowej, ważny od 1. lutego.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Gersona Ramlera w Kołomyi.

— **Włoskie losy czerwonego krzyża** Po 50 lirów wygrały: s. 1487 nr. 1, s. 3561 nr. 37, s. 4793 nr. 23, s. 4888 nr. 3, s. 6364 nr. 16, s. 6776 nr. 19, s. 7273 nr. 19, s. 8468 nr. 31, s 11073 nr. 24.

W ciągnieniu amortyzacyjnym wylosowano następujące serye: 808 909 1671 2114 2291 2863 4363 4676 7939 8736 9437 i 11749. Na wszystkie numera zawarte w tych seryach przypada po 30 lirów.

— **Losy z roku 1860.** Przy ciągnieniu pożyczki losowej z roku 1860 wyciągnięte zostały następujące serye: 356 433 584 603 685 1185 1269 1307 1758 1797 2286 2312 2627 2713 2834 3235 3390 3487 3713 3773 3807 4016 4091 4371 4378 4448 4549 4565 4900 4992 5007 5403 5548 5579 5662 5693 5738 5927 5956 6077 6319 6605 6813 6829 6857 6861 6899 7082 7123 7211 7346 7349 7534 7541 7575 7670 7754 7765 8120 8151 8181 8216 8279 8298 8639 8836 8867 9132 9342 9470 9488 9652 9845 10049 10065 10188 10438 10609 10676 10822 10857 10867 11149 11181 11255 11257 11295 11313 11355 11359 11763 11790 12186 12233 12348 12428 12475 12556 12650 12855 13070 13082 13112 13113 13205 13249 13322 13399 13484 13491 13532 13606 13756 13855 13880 14039 14073 14132 14190 14253 14403 14584 14637 14680 14718 14947 14955 15080 15102 15160 15281 15360 15368 15457 15513 15622 15819 16066 16366 16499 16722 16736 16987 17091 17182 17335 17369 17426 17432 17592 18080 18533 18630 18652 18667 19013 19764 19822 19902.

— **Losy tureckie.** Przy ciągnieniu odbytem 1 b. m. padła główna wygrana 300.000 fr. na nr. 369762; 25.000 fr. na nr. 855564; po 10,000 fr. na nr. 704368 i 180040.

— *(Nad.)* **Subskrypcya na 6 prct. bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną.** Dnia 9. bm. odbędzie się we Wiedniu publiczna subskrypcya na książęco-bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną w ogólnej sumie 32,050.000 franków. Pożyczka ta oprocentowana jest w stosunku 6 prct. rocznie w złocie, a przeznaczoną jest wyłącznie na budowę i wprowadzenie w ruch linii kolei: Kapitschan-Szumla-Tirnowa-Selwi-Lowtscha-Plewna-Sofia-Küstendil, tudzież portów w Burgas i Warnie tak, iż na inny cel pod żadnym warunkiem użytą być nie może, skutkiem tego rząd bułgarski udzielił c. k. austr. Bankowi dla krajów koronnych na rzeczonych liniach kolejowych i portach prawa zastawu z pierwszeństwem hipoteki na zabezpieczenie punktualnego wypłacania kuponów, jak niemniej ściągania wylosowanych obligacyi tej pożyczki. Ponieważ kurs subskrypcyjny oznaczono na $92^3/_4$ prct. w złocie, przeto obligacye pożyczki tej przedstawiają oprocentowanie kapitału około $6^1/_2$ prct. rocznie — rentowność pożyczki tej podnosi i ta okoliczność, że takowa ma być w ciągu 33 lat w drodze półrocznych losowań w całości amortyzowaną, przez co posiadacz tejże uzyska za pomocą losowania kurs *al pari*. Pożyczka ta wraz z kuponami została przez rząd bułgarski od wszystkich podatków i należytości tak na teraz jak i na przyszłość uwolnioną. Subskrybujący składa 5 prct. kaucyi i obowiązuje się $^1/_3$ część obligacyi subskrybowanej odebrać do dnia 20. lutego, $^1/_3$ część do dnia 20. marca, a ostatnią część do dnia 20. kwietnia 1893.

— **Wiedeń** 6 lutego. Targ na bydło. spęd 4457, z tego z Galicyi 1146. *Płacono* po 52 do 59 zł. za jeden cetnar żywej wagi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6 lutego (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219— do 223 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254.0 do 257.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 40 — do [illegible]. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat 101.10 do 101 80, 5% z 10% prem. 108 80 do 109 50, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 — do 100 70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 la 100 — do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98. do 98 70, 4% los w $41^1/_2$ lat 95.90 do —.—, $4^1/_2$% los w 52 l. 100·60 do 101.30, 4% los. w 56 latach 95 60 do 96 30.

Listy dłużne na 100 zł Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. — do —. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105 — do —. Galic. funduszu propinacyjnego 4 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1 2.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. — do —, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w a 1 4 — do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 99·50 do —. 4% 9 50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40 — do 43 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9 57 do 9.67. Półimperyał rosyjski [illegible] do [illegible]. Rubel rosyjski srebrny 1.23 5 do 1.25 5. [illegible] rubel rosyjski papierowy 1 2 5 do 1.25 5. 100 marek niemieckich 59 — do 59 5.

Kraków dnia 5 lutego

Akcye za sztukę (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 339—, kolei Karola Ludwika 218 do 220, Kolei Lwowsko czerniowieckiej 252—255

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w 1 kw. 100.50 do 101 50, $4^1/_2$ proc. galic. Banku krajowego 99 80 100·50, 5 proc. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Pols-kiego 101·50 - 102 50.

Losy: Miasta Krakowa 23 50 —25· —, m. Stanisławowa 41·—, Bazylika 7·25 —8 —

Obligacye (za 100 złr. im. w rt. prócz kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne 104·75 -105 50, 4 prc. gal. propinacyjn. 96·0 —97·50. 5 prc komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—101 7, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 93· , $4^1/_2$ prc. tejże 99·25. 6 prc. tejże 103, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol 98·25 —99·50

Waluty: Ruble papierowe za 100 123.75 do 124·75 Rubel srebrny okrągłkowy 1.15 do 1 25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Wiedeń d. 6. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.70, srebrna 98.35, austr. papierowa 101 40 złota 117·15, węg pap. 102 05, złota 114.75.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·25, Czerniowieckiej 258 — Północnej 2805·50. Państwowej 298·60 Północno-zachod. 232·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 92.50.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1002·50 anglo-austr. 152.75, Landerbanku 237 80, Unionbanku 248.—.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 170.—, austr. Czerw. krzyża 18.75, węg. Czerw. krzyża 12·75 Cisańskie —.—, Bazylika 8.—, Tureckie 46.—.

Waluty: Ruble papier. 124·25 20-markówki 11·85, 20-frankówki 9·61·5.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 6. lutego. Bank roln notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.50. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.6 . Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 0.75. Groch 6.50 do 9.—. Wyka 4.50 do .—. Bobik 5.—do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·50 do 5.90, nowa 4.80 do 5.90, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75,— biała 60.— do 80.— wszedzka 60.— do 75.—. Tymotka 18 — do 25·—

Wiedeń 6. lutego (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·81 do 7·84, na wiosnę 7.62 do 7.65, na maj-czerwiec 7.60 do 7·63. Żyto na wiosnę 6·68 do 6·71, na maj-czerwiec 6·81 do 6·82. Kukurudza na maj-czerwiec 5·08 do —.—. Owies na wiosnę 5·89 do 5.90. Rzepak na styczeń-luty 12·75 do 12·85, nowy rzepak —·— do —.—. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Słoma i siano.

Wiedeń dnia 6. lutego.

Notowano *per q.*: siano węgierskie 2·25—2·80, słowackie 2·70—2·90, styryjskie 2·90—3·25. dolnoaustryackie siano leśne 3·10—3·80, toż łąkowe 2·40—3·60, słoma w snopach 1·80—2· .

Kartofle.

Wiedeń 4. lutego. Żółte okrągłe 3·40—3·90 Kipfel 5·40—5·85, Pół-Kipfel 4·45—4·95 per q.

Owoce.

Wiedeń 6. lutego.

Ceny *en gros*: Jabłka krzyżowskie 0·20—0·24 za kl., tyrolskie 8·00—12·00 za 100 szt., gradeckie 0·16—0·24, do gotowania 0·16—0·20, mięszane 0·14—0·16 gruszki tyrolskie cytrynówki 0·50—0·75, *Virgouleuse* 0·40—0·60, do gotowania 0·20—0·25, winogrona 0·70—1·80, orzechy 0·25—0·40, francuskie 0·40—0·50, laskowe 0·24—0·65, marony 0·22—0·25 cytryny 1·20—2·00, pomarańcze 1·50—4·00.

Towary kolonialne

Paga 4. lutego. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17·75—17·77, na drugą połowę maja 18·17, na nową kampanię 16·20.

Hamburg 4. lutego. Kawa „Santos Goor Avrage“ na marzec 83, na maj 80·50, na wrzesień 80·75.

Spirytus.

Wiedeń 6. lutego (telegrafowane). Dążność była dziś niezmienną, notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13·50 do 13.60.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu i wczoraj mieliśmy pogodą, dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769 mm.

Prognoza na dobę dnia 7. lutego rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3—4), średnia temperatura doby podniesie się do —5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opad śnieg.

Jutro, dnia 7. lutego: św. Romualda. — św. Ksenofonta.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892

(Czas lwowski).

Odchodzą	[illegible]		Osobowy			Mięszany
Krakowa	[illegible]	10 11	5 2[illegible]	1 01	7 [illegible]	—
Podwoł. z Podz.	[illegible]		10 02	10 32	—	—
(z gł. dworca	[illegible]	—	9 4[illegible]	6 [illegible]		
Czerniowiec	6 3[illegible]		9 56	3 2	10 [illegible]	—
Stryja			6 16	10 11	7 41	—
Bełza			9 5[illegible]	—		—
Sokala		—	—	—		7 3[illegible]
Zimnej Wody			4·3[illegible]	—	—	—

Przychodzą						
Krakowa	[illegible]	[illegible]	9 [illegible]	6·48	9·32	—
Podwołoczysk	—	2·4	9 1[illegible]	6·[illegible]	—	—
(na gł. dw.)	—	2 5	9 40	7·2[illegible]	—	—
Czerniowiec	10·0[illegible]	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	2 35	—
Bełzca	—	—	4·40	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linią, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 r. o.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

PROSPEKT.

Książęco-bułgarska

6% złota państwowa pożyczka hipoteczna z roku 1892.

Nom. wart. 142,780.000 franków = 5,711.200 Liw. = 115,651.800 marek niem. państw. = 57,112.000 austr. złr. w złocie zabezpieczona hipotecznie na pierwszem miejscu

1) na liniach kolei żelaznej państwowej Kapitschan-Sofia-Küstendil i Ruszczuk-Warna,

2) na portach Warna i Burgas.

Książęco-bułgarski rząd został ustawą sankcyonowaną ukazem Nr. 204 z 27. października (8. listopada) 1892, a ogłoszoną w dzienniku rządowym Nr. 247 z 10. (22.) listopada 1892 umocowany do wydania pożyczki do wysokości

nom. 142,780.000 Lirów.

Pożyczka ta jest wyłącznie przeznaczona na budowę i wprowadzenie w ruch linij kolejowych: Kapitschan - Schnmla - Timowa - Lelwi - Lowtscha - Plewna - Sofia - Küstendil i portów Burgas i Warna i nie może być pod żadnym pozorem na inny cel użyta.

Na mocy tej ustawy emituje rząd książęco-bułgarski:

285.560 obligacyj

po 500 franków w złocie = 20 Liwr., = 405 marek niem., = 200 a. w. złr. w złocie

podzielonych na

61.550	seryj Nr.	000.001 — 061.550	po 1	obligacyi
30.005	„ „	061.550 — 121.560	„ 2	„
24 000	„ „	121.560 — 241.560	„ 5	„
1 760	„ „	241.561 — 285.560	„ 25	„

Obligacye tej pożyczki będą oprocentowane w stosunku 6% od nominalnej wartości, a odnośne procenta dnia 2. (14.) stycznia i 1. (13.) lipca każdego roku za przedłożeniem kuponu wypłacane.

Termin płatności pierwszego kuponu przypada w dniu 1. (13.) lipca 1893. Pojedyncze kupony opiewają na 15 franków = 12 shilling = 12·15 marek niem. = 6 złr. a. w. w złocie.

Umorzenie tej pożyczki nastąpi w myśl dołączonego do każdej obligacyi planu umorzenia w przeciągu 33 lat, a to w drodze półrocznych losowań, które odbędą się w Sofii na dwa miesiące przed każdoczesną płatnością kuponów (po raz pierwszy dnia 1./13. maja 1893) rząd bułgarski zastrzega sobie jednak prawo ściągnięcia pozostałych jeszcze w obiegu obligacyj każdego czasu, ale nie przed 1./13. stycznia 1898.

Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi w dniu najbliższej płatności kuponu po terminie wylosowania ubiegającego za przedłożeniem odnośnej sztuki obligacyi z talonem i kuponami.

Wypłatę zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj w złocie uskutecznia:

Kasa państwowa w Sofii,

c. k. uprz. austr. **Bank dla krajów koronnych we Wiedniu**, **Londynie**, **Paryżu**, **Berlinie**, **Amsterdamie i Genewie**, jakoteż inne banki i domy bankowe później przez książęco-bułgarski rząd wymienić się mające. Wypłata ta nastąpi w Sofii w liw. w złocie, we Wiedniu w austr. złr. w złocie, w Londynie w funtach, w Berlinie i w ewentualnych innych niemieckich miejscach płatności w markach niem., w Paryżu w frankach w złocie.

Ogłoszenia o każdoczesnem wylosowaniu obligacyj umieszczone zostanie w gazecie urzędowej w Sofii, we Wiedniu w urzędowej gazecie wiedeńskiej, jak niemniej w innych dziennikach później oznaczyć się mających.

Tak kupony, jak i obligacye i wypłata tychże są uwolnione nie tylko od wszystkich istniejących dotąd w Bułgaryi podatków i należytości, ale także i od wszelkich podatków w przyszłości przez rząd zaprowadzić się mających.

Kupony nie przedłożone do wypłaty ulegają przedawnieniu w przeciągu 5 lat, wylosowane zaś obligacye w przeciągu 30 lat po terminie ich płatności.

Za punktualną wypłatę płatnych kuponów i wylosowanych obligacyj ręczą linje kolei Kapitschan-Sofia, Küstendil, Ruszczuk i Warna, jak niemniej porty Warna i Burgas, w którymto celu książęco-bulgarski rząd na mocy aktu notaryalnego z 18./30. listopada 1892, Nr 123, udzielił c. k. uprz. Bankowi dla krajów koronnych we Wiedniu prawa zastawu z pierwszeństwem hipoteki na wszystkich powyższych liniach kolejowych i portach wraz ze stacyami, budowlami i innymi przynależytościami. Odnośna uchwała sądowa jest umieszczona w tekście obligacyi z podaniem daty, jak niemniej liczby załatwienia.

Sofia dnia 11./23. Grudnia 1893.

Iwan Sallabacheff, minister finansów.

Z powyżej oznaczonej pożyczki przeznaczył podpisany Bank część w wysokości nom.: **32,050.000 franków**, do publicznej **subskrypcyi**, która się odbędzie: **we czwartek dnia 9. lutego 1893 a to: w Berlinie w Banku narodowym dla Niemiec i w domu bankowym Jakóba Landaua, w Amsterdamie u pp. Wertheim & Gambertz, w Genewie w Union financière de Geneve**, jak niemniej **we Wiedniu w c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych** i tegoż oddziałach przy ulicy Mariahilf Nr. 107 i Leopoldstadt, dalej ulicy Tabor Nr. 10, pod następującymi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi 92¾% **w złocie** tak, że za obligacyę na 500 franków opiewającą, uiścić należy 463·75 franków w złocie z doliczeniem 6% w złocie od dnia 14. stycznia 1893 do dnia odbioru obligacyi obliczyć się mającym. (Punkt V.).

II. Subskrybującemu przysługuje prawo wyboru obliczoną należytość uiścić albo w złocie, lub też w złr. austr. wal. w którym to wypadku bierze się za podstawę przeciętny kurs napoleondora z dnia poprzedzającego obliczenia.

III. Przy subskrypcyi winna być złożona kaucya w wysokości 5% subskrybowanej nominalnej sumy, a to albo w gotówce, lub też w papierach wartościowych na giełdzie notowanych. — W razie zredukowania sumy subskrybowanej nadwyżka kaucyi zwróconą zostanie, ewentualnie do ogólnego rachunku wliczoną.

IV. Rozdział obligacyi między subskrybentów nastąpi o ile możności zaraz po skończonej subskrypcyi, przyczem oznaczenie kwoty pojedynczego przydzielenia, pozostawia się swobodnemu ocenieniu instytucyi, w której subskrypcyi dokonano.

Zgłoszenia na oznaczone z góry subskrybującego serye obligacyi będą podług możności uwzględniane.

Wszystkie do emisyi przeznaczone obligacye są zaopatrzone austryackim stemplem.

V. Objęcie przydzielonych wskutek subskrypcyi sztuk obligacyi może nastąpić począwszy od 20. lutego 1893, po złożeniu odnośnej ceny.

Subskrybujący jest jednakże obowiązany objąć: ⅓ część nomin. sumy sztuk dnia 20. lutego 1893, — ⅓ część nomin. sumy sztuk do dnia 20. marca 1893, — ⅓ część nomin. sumy sztuk do dni 20. kwietnia 1893

Wiedeń, w lutym 1893 r.

C. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)